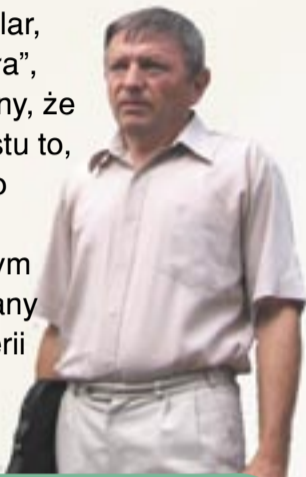


7

Sokół ruszył na polowanie

Bronisław Kielar, prezes „Sokoła”, jest przekonany, że odbierze miastu to, co kiedyś było Towarzystwa. Czy tym samym stordeduje plany budowy „Galerii Sanok”?



Iskrą zapalną stały się sporządzone i opublikowane przez Zakładową Komisję Socjalną listy uprawnionych w tym roku do świadczenia wakacyjnego, zwanego potocznie „gruszą” (972 zł netto). Ci, którzy się na nich nie znaleźli (385 osób), niekiedy drugi rok z rzędu, podnieśli krzyk. Zaowocowało to podpisaną przez większość „pokrzywdzonych” petycją, w której zażądali oni zmiany składu komisji, zarzucając jej wręcz „działania kryminogene”, oraz innego podziału środków z Funduszu Socjalnego.

Nie wszystkim po równo

– Do 2006 roku środki ZFŚS w naszej spółce były dzielone niemal po równo – do tego przyzwyczajaliśmy pracowników, że wszyscy dostają prawie jednakowo. Od 2006 wprowadziliśmy pewne modyfikacje w regulaminie przyjętym przez pracodawcę i związki zawodowe. Rozdział środków jest uzależniony od uzyskiwanych dochodów osób uprawnionych, sytuacji materialnej i rodzinnej, częstotliwości korzystania z funduszy socjalnych. Informacje o zmianie zasad rozdziału środków były wywieszane we wszystkich komórkach organizacyjnych spółki i każdy mógł się z nimi zapoznać, ale nie każdy to zrobił – podkreśla Mieczysław Kaszycki, przewodniczący związków branżowych. – Jak wysyłali dzieci na kolonie za darmo albo jeździli na wczasy zdrowotne, to nie krzyżeli. Krzyżą teraz, bo nie dostali świadczenia wakacyjnego. A nie dostali go ci, którzy mają wysokie płace lub którzy w poprzednich latach co roku korzystali ze świadczeń w różnych formach. Część z tych osób otrzyma świadczenie wakacyjne w przyszłym roku, ale już na nieco innych zasadach. Na wniosek pracodawcy zajmujemy się nowelizacją regulaminu, który ma być bardziej czytelny i jednoznacznie definiujący, kto, kiedy i na jakiej zasadzie może skorzystać z pomocy funduszu socjalnego. Będzie to jeszcze bardziej uzależnione od sytuacji życiowej, rodzinnej i materialnej uprawnionych pracowników. Warto też zadać sobie pytanie, kto stawia zarzuty, wyrażane czasem w bardzo nieparlamentarny sposób. Stawiają je nie najmniej zarabiający, ale ci, którym wiedzie się nieźle i którzy pomocy tej nie potrzebują z racji wysokich – jak na nasze sanockie warunki – dochodów. To nie są pracownicy z kadry zarządu firmy, dyrektorzy czy kierownicy zakładów. Ci nie partycypują w rozdziale funduszu. To grupa tzw. kadry inżyniersko-biznesowej, której działalność jest w sposób bezpośredni związana z osiąganymi przez spółkę wynikami. Czy ludzie, którzy zarabiają po 5-8 i więcej tysięcy złotych powinni oczekiwać pomocy socjal-

W Stomilu znów zawrzało. Tym razem przyczynkiem do niezadowolenia sporej części załogi stał się podział środków z Funduszu Socjalnego. – To czysta granda! Nie dość, że wyciskają z nas ostatnie soki, rzucając jak ochłap nędzne grosze, to jeszcze dzielą środki według własnego uznania! Kto nie należy do związku zawodowego, nie ma szans ani na „gruszę”, ani na żadną pożyczkę. Dają jej tylko „swoim”. To mobbing w czystej postaci! – mówi zbulwersowani pracownicy. – Jaki mobbing? Ci, co tak twierdzą, nie znają chyba znaczenia tego słowa. To bzdura – ripostują przedstawiciele związków zawodowych. – Z funduszu korzystają pracownicy, którzy są w najgorszej sytuacji życiowej, materialnej i rodzinnej. Ale oni nie krzyżą. Krzyżą ci, którzy zarabiają po kilka tysięcy miesięcznie. A nigdzie nie jest powiedziane, że ma być dla wszystkich i po równo.



Mieczysław Kaszycki twierdzi, że pomoc socjalna, jaką otrzymuje przeciętny pracownik Stomilu, jest w istocie jego trzynastą pensją. Ten jednak wolałby ją dostawać w postaci większych poborów, niż świadczeń z Zakładowego Funduszu Socjalnego.

nej, czyli społecznej? Nie, bo byłoby to nieetyczne, niemoralne i niezgodne z zasadami przyjętymi w ustawie o ZFŚS. Mówi ona wyraźnie, że z funduszu powinni korzystać przede wszystkim pracownicy mający najtrudniejszą sytuację materialną i rodzinną.

Komu służą związki

Z argumentacją przedstawiciela związków absolutnie nie zgadzają się autorzy petycji.

– To nieprawda. Ludzi w Stomilu dzieli się na tych, co należą i nie należą do związków. Jak przyjdzie się z podaniem o pożyczkę z Funduszu Socjalnego, nikt nie pyta o sytuację rodzinną. Pierwsze pytanie, jakie pada: czy jest pan członkiem związku? Nie? Oj, to będzie ciężko... – mówi zbulwersowany pan Zbigniew, pracownik wydziału Z-1. – Kiedyś należałem do związku, ale się wypisałem, bo przestało mi się to podobać. Co to zresztą za związki, których przewodniczący siedzą

w kieszeniach prezesów? Oni mają bronić interesu pracowników? Tyłką ze stołków boją się oderwać, więc nie podskoczą.

– Nie jest prawdą, że przynależność do związku zawodowego rodzi jakieś przywileje i że ci, którzy do nich nie należą, mają utrudniony dostęp do świadczeń socjalnych. Dla mnie ważny jest człowiek i jego problem, a nie jego przynależność. Nigdy nie uzależniałem od tego udzielenia pomocy komuś, kto jej potrzebuje – zapewnia Mieczysław Kaszycki.

W 2006 roku Fundusz Socjalny w Stomilu wyniósł ponad 2 mln zł. Z dopłat do kolonii, świadczeń wakacyjnych i zapomóg losowych skorzystały wówczas 882 osoby, w tym roku – 1.325 z około 2.000 pracowników uprawnionych do tego (poza kadrami zarządzającą i kierowniczą).

Wymuszone zmiany

Wystosowana przez pracowników petycja przyniosła jednak pewne skutki. Zaniepokojony sytuacją prezes Marek Łęcki spotkał się z przedstawicielami wszystkich czterech działających w spółce związków zawodowych, rozwiązał dotychczasową komisję i powołał nową w zmniejszonym 4-osobowym składzie. Znaleźli się w niej: dyrektor ds. zasobów ludzkich Tadeusz Małozieć, przedstawiciel administracji Janusz Grządziel oraz dwóch przewodniczących największych związków – branżowych i Solidarności. Komisja ma w ciągu miesiąca znowelizować regulamin i ustalić górną granicę dochodu na osobę w rodzinie, do wysokości której można będzie ubiegać się o świadczenia socjalne.

12

W „Arenie” Polska – Francja

Sanok dopiął swego. Dziś i jutro gościć będzie hokejowe reprezentacje Polski i Francji. Szykuje się wspaniałe widowisko. Zarówno na tafli, jak i na trybunach. Ma być „po sanocku”



Nowo otwarty Klub-Restauracja

Szklarnia

w Sanoku-Ogórnicze przy ul. Piastowskiej 71

Organizuje przyjęcia, bankiety, wesela, spotkania towarzyskie
To doskonałe miejsce na szkolenia i konferencje
Oferujemy catering. Tel. fax (013) 464 20 98
www.centrum-szklarnia.pl

Jedzenie w kieszonkach – nasz Klub jest przy drodze (podprawy)

czekam na Ciebie

tylko w

Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa

SKOK CHMIELEWSKIEGO

Twoja Praktyczna Pożyczka

przykład

miesięczna RATA już od 33 zł

Kwota pożyczki 1000 zł. Okres 36 miesięcy. RRSO 13,91 %

Kwota pożyczek nawet do 1 000 000 zł.

JUŻ PONAD 120 ODDZIAŁÓW W POLSCE

Serdecznie zapraszamy do naszych oddziałów:

Sanok, pl. Świętego Michała 3
tel. 0-13 463 82 58

Siedziba Kasy: Lublin, ul. Wallenroda 2E,
tel. 0-81 446 30 00, fax 0-81 446 30 09,
www.skok-chmiel.pl, list@skok-chmiel.pl

Notowania „TS”

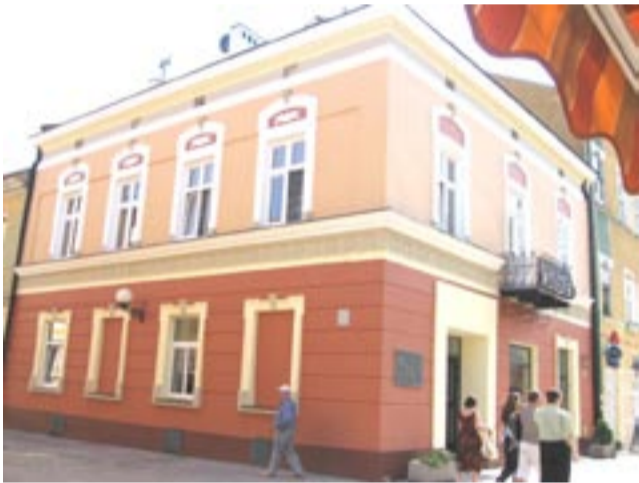
Oto kolejny komunikat z naszej tygodni(k)owej giełdy

GANIMY: Pseudokibiców, którzy w ostatnim meczu Stali na Wierchach (z JKS-em Jarosław) zachowywali się po chamsku, wznosząc wulgarnie okrzyki pod adresem policji. Zupełnie nie reagowali przy tym na apele spikera, który prosił o nieużywanie wulgaryzmów, z uwagi na obecność dzieci i kobiet, a także kary grożące organizatorowi meczu, czyli klubowi. Czy naprawdę nie ma sposobu, aby wyrugować z sanockich obiektów sportowych chamstwa? Czy naprawdę musi wygrać ono z kulturą i sportowym przeżywaniem imprez? PS W pomęczonych burdach na ulicach Sanoka kibole z Jarosławia zaatakowali policjantów, obrzucając kamieniami radiowóz. Brawo!

CHWALIMY: Bieszczadzkie Towarzystwo Żeglarskie za charakter, z jakim od dziesięciu lat organizuje swą firmową, jedną z najlepszych i największych w kraju imprez. Jubileuszowe X Regaty BTŻ zgromadziły na starcie znów największą liczbę uczestników, a jeszcze większy tłum panował na kulturalnej scenie, gdzie występowały znane i uznane zespoły artystyczne. Dobrze było na wodzie, jeszcze lepiej na brzegu. A my komandorowi BTŻ Januszowi Jagodzie i prezesowi Wiesławowi Kijowskiemu bijemy gromkie brawo, życząc kolejnej „dziesiątki” w równie wysokiej formie. **emes**



Kamieniczka jak cukiereczek



MARIAN STRUŚ

Pięknie nam Sanok. Wiele zabytkowych kamieniczek przybiera nową szatę. Ostatnim tego dowodem jest kamieniczka przy deptaku, róg 3 Maja (3) i Franciszkańskiej. Działanie Wspólnoty Mieszkańców, wsparte pomocą burmistrza i SPGM przyniosły znakomity efekt. Brawo dla inwestorów, a także dla wykonawcy, którym okazał się sprawdzony już w Sanoku brzożowski Investbud. **emes**

Foto śmieszki



Nowe i z odzysku

Prawdziwe obłędzenie przeżywają księgarnie i antykwariaty. Tłumy rodziców i uczniów szturmuje je, aby zdążyć przed rozpoczęciem roku szkolnego z zakupem podręczników.

– Jak co roku zwiększony ruch zaczął się od końca lipca i potrwa zapewne do ostatnich dni września. Teraz szczególnie mocno to odczuwamy, gdyż do uczniów podstawówek i gimnazjów dołączyli uczniowie szkół średnich. Nie potrafię powiedzieć, ilu klientów obsługujemy w ciągu dnia, ale są to prawdziwe tłumy. Musieliśmy wprowadzić nawet przerwę w ciągu dnia, bo nie sposób inaczej odebrać towar – mówi Mieczysława Truchan, właścicielka Księgarni-Antykwariatu Saba przy ulicy Mickiewicza. W obsłudze klientów pomagają tu trzy studentki zatrudnione na umowę zlecenie. Mimo że uwijają się jak w ukropie, kolejka nierzadko ustawia się już na schodach.

Największym wzięciem cieszą się książki używane, które sklep przyjmuje w komis. I nic dziwnego, skoro nowy komplet podręczników to wydatek nawet kilkuset złotych. Jeśli w rodzinie jest kilkoro dzieci, zakup samych książek powoduje solidną wyrwę w domowym budżecie. A gdzie zeszyty, przybory szkolne, tenisówki, wreszcie mundurki?

– Podręczniki używane są znacznie tańsze od nowych. Kupują je nawet ludzie dobrze sytuowani, bo można na tym sporo zaoszczędzić. Dużym zainteresowaniem cieszą się również używane ćwiczenia. Dobrze, że wielu nauczycieli każe wypełniać je otówkiem, który potem można wymazać. To bardzo mądre podejście. Ma to znaczenie zwłaszcza przy kompletach do nauki języków obcych, które są najdroższe i kosztują nawet 70 złotych. Używany można kupić za połowę tej kwoty, a często i taniej. Cenę ustala sprzedający, który otrzymuje pieniądze dopiero po sprzedaży. W jego interesie jest więc również, aby była ona realna. Wycenionych zbyt wysoko książek nie uda się sprzedać – argumentuje pani Mieczysława.

Na zakup nowych podręczników decydują się nie liczni. Najczęściej rodzice pierwszoklasistów lub tych uczniów, którzy realizują nowy program. Dla przykładu



JOANNA KOZIMOR

Używane podręczniki można kupić nawet za kilka złotych.

zestaw (tzw. box) dla klas I-III *Wesoła szkoła* czy *Już w szkole* kosztuje od 145 do 170 złotych. Nabywcy mogą liczyć w tym przypadku na pewne upusty. – Przyjeliśmy zasadę, że przy zakupie nowych książek powyżej 100 złotych, klient otrzymuje 5 procent rabatu – dodaje właścicielka Saby. Podobne bonifikaty stosują też inne księgarnie, m.in. znajdujący się po sąsiedzku Dom Książki czy *Quo Vadis* przy ulicy Jagiellońskiej.

Szkolne zakupy niejednemu rodzicowi spędzają sen z powiek. – Mam trójkę dzieci w wieku szkolnym. Każde potrzebuje książek, zeszytów, długopisów, koszułek i spodenek na wf, tenisówek. Teraz jeszcze doszły mundurki. Już wydałam na to ponad 400 złotych, a końca nie widać. Dobrze, że część rzeczy kupiłam w lipcu, ale i tak nie wiem, jak sobie z tym wszystkim poradzę. Trzeba będzie pewnie jakąś pożyczkę w zakładzie pracy zaciągnąć – mówi zmarwiona Agnieszka Drwięga. **/joko/**

Z szacunkiem dla zbiorów

Cztery pytania do prof. Jana Burka, członka Zarządu Województwa Podkarpackiego

*** Czy wizyta w Sanoku przekonała pana, że Muzeum Historycznemu należy się wyższy rangą i włączenie do grona placówek marszałkowskich?**

– Niewątpliwie upewniła mnie w tym. Cieszę się, że mamy tak wspólnie obiekty, z równie cennymi zbiorami. A ten jest specyficzny, gdyż dotyczy kultury naszego regionu. Nie było dziełem przypadku, że w bieżącym roku udzielił mi się placówce znaczącej pomocy finansowej.

*** W czym tkwi problem, żeby ta pomoc przybrała stały charakter?**

– Wyłącznie w finansach. Dlatego dyskusję nad wnioskiem komisji edukacji, kultury i kultury fizycznej Sejmiku dotyczącym ewentualnego przejścia sanockiego Muzeum Historycznego przez Urząd Marszałkowski będziemy prowadzić, planując budżet na 2008 rok. Powiem krótko, gdyby nie planowane wydatki inwestycyjne, nie byłoby problemu ze znalezieniem 1 miliona złotych dla MH.

*** W trakcie wyjazdowego posiedzenia komisji sugerował pan profesor także inne rozwiązanie. Na czym miałyby ono polegać?**

– Chodzi o to samo, czyli o zapewnienie muzeum odpowiednich finansów, jednakże w innym



MARIAN STRUŚ

układzie. Mam tu na myśli współprowadzenie i współfinansowanie tej placówki przez Urząd Marszałkowski i Starostwo Powiatowe. Tak funkcjonuje Muzeum – Zamek w Łańcucie, który w 50 procentach finansowany jest przez Ministerstwo Kultury i w pozostałej części przez Urząd Marszałkowski.

*** Czy może pan zapewnić, że w nowym 2008 roku Muzeum Historyczne w Sanoku wkroczy jako placówka o randze marszałkowskiej?**

– Jestem temu przychylny, ale deklaracji nie chciałbym składać już teraz. Poczekajmy do przyznań budżetowych. **emes**

Śmiertelna „czołówka”

Wyjątkowo obfite żniwo zbiera w tym roku śmierć na drogach powiatu sanockiego. Do kolejnej tragedii doszło w miniony piątek w Niebieszczanach.

Około godz. 17 kierujący fiatem 126p 29-letni Marcin S. z powiatu sanockiego na lekkim łuku drogi zjechał nagle na przeciwległy pas ruchu, gdzie zderzył się z prawidłowo jadącym volkswagenem polo. Kierowca „malucha” zginął na miejscu. Ranni zostali pasażerowie obydwu pojazdów – 31-letni mężczyzna, który jechał fiatem 126p, oraz kobieta podróżująca volkswagenem. Ich obrażenia okazały się na szczęście niegroźne – po udzieleniu pomocy medycznej w szpitalu oboje zwolnieni zostali do domu.

Okoliczności wypadku wyjaśnia policja. W ich ustaleniu powinna pomóc sekcja zwłok Marcina S. oraz szczegółowe badania obydwu pojazdów, które zabezpieczono na policyjnym parkingu. **/k/**

CZYTELNIKU ZGŁOŚ SYGNAŁ!
013-464-27-00

Z POLICJI

Sanok

* Dwa panele baterii słonecznych padły łupem złodzieja, który włamał się (21 bm.) do garażu nowo budowanego domu przy ul. Polnej. Poszkodowany Artur W. z powiatu sanockiego oszacował straty na 7.000 złotych.

* W ubiegły piątek, w godzinach wieczornych, po zakończeniu IV-ligowego meczu pomiędzy piłkarzami Stali Sanok i JKS Jarosław doszło do zamieszek na ulicy Królowej Bony. Ze wstępnych ustaleń wynika, że policjanci podjęli interwencję wobec głośno zachowującej się grupy jarosławskich pseudokibiców. W trakcie zamieszania jeden z nich – 24-letni Piotr K. uderzył funkcjonariusza, który doznał lekkich obrażeń ciała. Do akcji włączyli się również trzej kompani agresora, którzy obrzucili radiowóz kamieniami, uszkadzając drzwi pojazdu. Całą czwórkę, która za swe czyny odpowie przed sądem, zatrzymano w Policijnej Izbie Zatrzymań.

Bukowsko

* Podczas interwencji podjętej 21 bm. przez funkcjonariuszy miejscowego Posterunku Policji zostali oni zaatakowani przez Piotra S. oraz Lesława P., którzy kopali policjantów, uderzali rękami i znieważali słownie. Okoliczności zdarzenia wyjaśnia KPP Sanok.

* * *

Ośmiu kolejnych kierowców odpowie przed sądem za jazdę po pijanemu. Rekordzistą w minionym tygodniu okazał się zatrzymany na ulicy Traugutta Adam Z. z powiatu sanockiego, który kierował samochodem osobowym, mając 2,331 promila w wydychanym powietrzu. Kierującemu zatrzymano prawo jazdy, pojazd zaś przekazano jego siostrze. W ręce policji wpadli również: na ul. Tuwima – Tadeusz T. (1,89), w Zahutyńiu – Andrzej K. z powiatu krośnieńskiego, którego pobrano krew do badań, w Żalużu – Wojciech D. z powiatu brzożowskiego (0,84) oraz Daniel P. (1,68), w Odrzechowej – Jerzy U. (0,819). Namierzono również dwóch pijanych rowerzystów: w Komańcu był to Zdzisław P. (1,806) a w Żalużu – Tadeusz T. (1,89).

Dwa lata ukrywał się

Funkcjonariusze placówki Karpackiego Oddziału Straży Granicznej w Łupkowie namierzili 27 bm. w Moszczańcu (gmina Komańca) poszukiwanego nakazem doprowadzenia do zakładu karnego 30-letniego mieszkańca tej miejscowości, skazanego prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Sanoku na karę 1 roku pozbawienia wolności za zorganizowanie przetrzutu 41 nielegalnych imigrantów z Wietnamu w listopadzie 2005 roku.

Kiedy strażnicy graniczni weszli na teren posesji, gdzie ukrywał się poszukiwany, podjął on próbę ucieczki. Usiłował wy dostać się przez okno dachowe i zbiec, ale został zatrzymany przez naszych funkcjonariuszy – podkreśla z satysfakcją mjr Marek Jarosiński, rzecznik komendanta KOSG w Nowym Sączu. Tym razem zatrzymany mężczyzna nie uniknie już odpowiedzialności za popełnione przed dwoma laty przestępstwo. **/k/**

WINIETKA

www.tygodniksanocki.eu

e-mail: tygodniksanocki@wp.pl

Wydawca: Zakład Budżetowy „Tygodnik Sanocki. Pismo Samorządowe”. **Redaktor naczelny:** Marian Struś. **Redaguje zespół:** Bartosz Błażewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro. **Redaktor techniczny:** Artur Kucharski. **Korekta:** Teresa Radwańska. **Redaktor wydania:** Bartosz Błażewicz.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i sródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji codziennie w godz. 9-16 (w poniedziałki do godz. 16.30). Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte stron maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na dyskietkach lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel./fax 013 464 02 21 lub oddziały „Ruchu” SA.

Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Mickiewicza 17, tel. 013 464 27 00. **Biuro Reklam i Ogłoszeń:** tel./fax 013 464 02 21. **Obróbka zdjęć:** FOTOLAND, ul. Kościuszki 24.

Druk: LOGO „MITEŁ” Rzeszów, ul. Warszawska 5/7, tel. 017 852 13 62.

Skarby za milion

Przedstawiciele Sejmiku Województwa Podkarpackiego będą optować za przejęciem przez Urząd Marszałkowski Muzeum Historycznego w Sanoku i popierać koncepcję budowy muzeum galicjijskiego w skansenie.

Z inicjatywą zorganizowania wyjazdowego posiedzenia Komisji Edukacji, Kultury i Kultury Fizycznej Sejmiku Wojewódzkiego w Sanoku wystąpił radny Sejmiku Sławomir Miklicz. Odbyło się ono w piątek, 24 sierpnia.

Krótką wizytą w Muzeum Budownictwa Ludowego, działającego w strukturach Urzędu Marszałkowskiego, potwierdziła prężną działalność tej placówki, jej dynamiczny rozwój i ogromne zainteresowanie turystów. Z uznaniem odnoszono się do nowych, rozpoczętych zadań, wśród których wyróżniają się dwa: budowa dworu szlacheckiego z połowy XIX wieku oraz rozpoczęte prace przy ukształtowaniu terenu pod rynek galicjijski.

Prawdziwym językiem u wagi była jednak wizyta w Muzeum Historycznym, w kontekście starań Starostwa Powiatowego o przejęcie tej placówki przez Urząd Marszałkowski. – To muzeum, którego zbiory nadają mu rangę daleko wykraczającą poza region. Od kiedy funkcjonuje w strukturach powiatu, skazane jest na nieustanną walkę o byt. Ratują go jedynie „kropiółki” Ministerstwa Kultury, a w roku bieżącym dotacja Zarządu Województwa (250 tys. zł) wnioskowana przez Sejmik – wyjaśniał wicestarosta Andrzej Radwański. Uważa on, że utrzymanie placówki muzealnej tej rangi przez powiat jest zadaniem niezwykle trudnym, wręcz



Członkowie komisji podczas zwiedzania galerii Beksińskiego.

niemożliwym. Zdaniem Sławomira Miklicza, pilotującego temat, Starostwo nie daje gwarancji rozwoju Muzeum Historycznego, które pod skrzydłami Marszałka Województwa ma szansę jeszcze mocniej i lepiej promować Podkarpacie w Polsce i świecie.

Marszałku, zrobisz dobry interes!

Po wspianym „królestwie”, pełnym autentycznych skarbów, oprowadzał przedstawicieli Sejmiku Wiesław Banach, dyrektor MH. Duże wrażenie zrobiły na nich nie tylko same zbiory, ale także relacje z wystaw prac Zdzisława Beksińskiego oraz ikon, jakie odbyły się w kilku krajach Europy Zachodniej i Japonii.

– Jestem pod wielkim wrażeniem eksponatów, które tu zobaczyłem, notabene po raz pierwszy. Są one unikalne nie tylko w skali

kraju – mówił przewodniczącą komisji Stanisław Bartnik. – To muzeum w pełni zasługuje na to, aby być placówką marszałkowską i wszyscy jesteśmy o tym przekonani. Pozostaje jedynie element finansowy, wymagający ustaleń i wyliczeń. Na przejęcie tej placówki potrzeba ok. 1 miliona złotych w skali roku – dodał.

Zdaniem dyrektora W. Banacha, potrzeba zapewnienia muzeum stabilnych finansów wynika z wielu istotnych względów. – Nasze cenne zbiory wymagają ogromnych prac konserwacyjnych. Spore nakłady finansowe pochłaniają działania wystawieniowe i wydawnicze. I wreszcie temat, który spędza nam sen z oczu, a jest nim utworzenie

„Galerii Beksińskiego”, z czym wiąże się realizacja zadania inwestycyjnego – wylicza W. Banach.

Komisja jest zdecydowanie „za”

Z konkretnymi wnioskami, podsumowującymi wyjazdowe posiedzenie w Sanoku, wystąpił Piotr Babinetz (z Krosna), który nie po raz pierwszy okazał się rzecznikiem sanockiej kultury. Zaproponował on skierowanie do Zarządu Województwa dwóch wniosków. Jeden z nich miałby być poparciem koncepcji utworzenia w skansenie miasteczka galicjijskiego i mobilizacją do podjęcia zabiegów zmierzających do umieszczenia tego projektu na liście inżynierskiej. W drugim z kolei znalazłaby się sugestia przejścia pod zarządek Marszałka Województwa Muzeum Historycznego w Sanoku, względnie współprowadzenia i współfinansowania go przez Urząd Marszałkowski wraz ze Starostwem Powiatowym. – Są placówki mniejszej rangi podległe Marszałkowi Województwa, więc należałoby jak najszybciej ulokować wśród nich sanockie Muzeum Historyczne. Zbiory, jakie posiada, są tak znaczące, że trzeba je wykorzystywać dla dobra całego Podkarpacia. Byłbym przeciwny zwłoce – apelował Piotr Babinetz.

To była bardzo rzeczowa i konkretna debata, przeprowadzona troską o sprawy kultury i dziedzictwa narodowego. Mówiono szczerze, logicznie, nie kierując się żadnymi aspektami pozamerytorycznymi. Oby takie same reguły gry obowiązywały przy ustalaniu list z zadaniami, które otrzymują dofinansowanie z zewnątrz. **Marian Struś**

Tajemniczy pożar

Niedawno w Zagórzcu doszło do pożaru, w wyniku którego spłonął garaż stojący pomiędzy domami. Niektórzy twierdzą, że przyczyną była eksplozja składowanego w nim paliwa, przywożonego zza wschodniej granicy na handel.

Podobno w Zagórzcu wszyscy wiedzą, że właściciel garażu kursuje do „ruskich” po paliwo (potwierdziły to dwie osoby zagadnięte przez wysłannika „TS”). Zdaniem naszego informatora przechowywał je w garażu i to w plastikowych kanistrach, a więc łatwopalnych. – A że często coś tam majstrował i naprawiał, to w końcu musiało dojść do nieszczęścia – twierdzi osoba, która zainteresowała nas tematem. Pożar wybuchł rankiem w sobotę 18 sierpnia. Jako pierwsza na miejscu zjawiła się miejscowa Ochotnicza Straż Pożarna. Robert Gołkowski z OSP Zagórz twierdzi, że strażacy nie widzieli śladów paliwa, a dwa stojące w garażu kanistry były nie tylko metalowe, ale i puste. – A co do huku, to może chodzi o charakterystyczne odgłosy, wydawane przez palący się eternit – dodaje.

Dowiedzieliśmy się, że właściciel garażu zaprzecza, jakoby przyczyną był wybuch paliwa. Podobno do zdarzenia doszło podczas ładowania akumulatora. Mężczyzna zdążył jeszcze wyprowadzić z garażu samochód, a następnie próbował gasić ogień gaśnicą. Pożar udało się pokonać dopiero strażakom. Straty oszacowano na ok. 6.000 zł.

Trudno powiedzieć, czy przyczyną rzeczywiście był wybuch paliwa. Być może to tylko donosy „życiowego”, bo nie potwierdzają tego ani relacje strażaków, ani wersja poszkodowanego. Ale jeżeli rzeczywiście było coś „na rzeczy”, to mieszkańiec Zagórzca ma kosztowną naukę. Jeżeli nawet nie zaprzestanie handlu paliwem, to miejmy nadzieję, że przynajmniej będzie je przechowywał z zachowaniem szczególnej ostrożności. **(bart)**



Ze spalonego garażu został sam szkielet.

Po strojach ich poznać

Od września uczniowie szkół podstawowych i gimnazjów powinni nosić mundurki. Postanowiliśmy sprawdzić, jak sanockie placówki przygotowały się do tego zadania.

O wywiązanie się z ministerialnych zaleceń nie martwi się dyrektor Krzysztof Sasko z G-3. – Zamówienie złożyliśmy jeszcze w czerwcu bezpośrednio u producenta z Łodzi. Zdecydowaliśmy się na niebiesko-granatowy bezrękawnik w stylu bluzy dresowej z napisem Gimnazjum nr 3, w cenie 20 zł. Pod to uczniowie będą nosić bluzki i koszule – na razie w dowolnym kolorze. Mundurki to dobry pomysł – nikogo nie dyskryminują i poprawią bezpieczeństwo, pozwolą bowiem od razu wyłapać na terenie szkoły osoby postronne. Podobne bezrękawniki będą nosić młodzi koledzy gimnazjalistów z SP-3.

Poślizgu nie będzie także w G-2, gdzie postawiono na dzinsowe koszule z długim rękawem od Reportera w cenie około 65 złotych. Do tego t-shirty w wybranym przez każdą z klas kolorze oraz odpowiadające im identyfikatory. – Te koszule są naprawdę fajne, sama zamierzam ją sobie kupić i ubierać od czasu do czasu. Rodzice mogą otrzymać dofinansowanie w wysokości 50 zł. Mamy już 40 takich wniosków. Mundurek będzie można sprzedać, jeśli się z niego wyrośnie albo ukończy szkołę – będziemy organizować giełdy, a dostawca zobowiązał się uzupełnić rozmiary – mówi dyrektor Anna Trebenda.

W G-1 obowiązywać będą białe lub niebieskie koszulki polo i t-shirty, a na to granatowe

kamizelki bądź sweterki z logo szkoły. Cena tych ostatnich waha się od 33 do 45 zł. – W pierwszym tygodniu zrobimy przymiarki zgodnie z przesłaną od dostawcy (firma ze Staszowa) rozmiarówką. Do końca października stroje powinny trafić do uczniów – mówi dyrektor Paweł Stefański.

Dyrektor Grzegorz Kornecki z G-4 stanowczo odżegnuje się od określenia „mundurek”. – To nie ma być żaden mundur, tylko jednolity strój. Po konsultacjach z rodzicami ustaliliśmy, że dół będą stanowić ciemne, jednolite spodnie lub spódniczki nie krótsze niż do połowy uda, a górę t-shirty pod szyję, w trzech kolorach – innych dla chłopców i dziewcząt – oraz ciemne kamizelki w szpic do połowy bioder. Mogą być wykonane z dowolnego materiału – wybór pozostawiliśmy rodzicom.

W mundurki wyposażeni zostaną również uczniowie szkół podstawowych. W SP-1 będą to granatowe kamizelki z logo szkoły w cenie 40 złotych. Uszyją je w znajdującym się w sąsiedztwie zakładzie krawieckim. Dzieci otrzymają je już 3 września. – To dobry gatunkowo materiał, który się nie gniece, łatwo pierze i szybko schnie – zapewnia dyrektor Lidia Mackiewicz-Adamska. Pod spód przewidziano białe t-shirty albo golfy w stonowanych kolorach.

Uczniowie „dwójki” będą mieli granatowe tuniki (dziew-

częta) oraz dłuższe kamizelki (chłopcy) z materiału, z kieszonką i logo szkoły. Dostarczy je firma z Będzina w cenie około 50 złotych za sztukę. – Żaden z sanockich zakładów nie chciał przyjąć zamówienia ze względu na niską opłacalność – żali się dyrektor Maria Harajda. Z tego też powodu mundurki dotrą do uczniów nieco później.

Kolorowo będzie ubrana brać uczniowska najliczniejszej SP-4 (prawie 700 uczniów), gdzie zdecydowano się na sztruksowe bluzy z rękawami, w jasnozielonym kolorze – w przyszłości także z logo szkoły. – Szyjemy je w Łodzi, bo w Sanoku nam odmówiono, w cenie 50 złotych za sztukę. Wnioski o dofinansowanie zakupu złożyło już około 86 osób – zdradza dyrektor Krzysztof Zajac. – Za brak stroju będziemy wyciągać konsekwencje w postaci obniżonej oceny z zachowania.

Z Łodzi pochodzić będą także mundurki uczniów SP-6 w postaci granatowych kamizelki z włóczki, z białą obwódką. Cena 35,5 zł. Do tego białe lub niebieskie bluzki – dół według uznania.

Jak widać, szkoły w różny sposób podeszły do „mundurkowego” tematu. Jedni postawili na jakość, inni na cenę. Najważniejsze jednak, że dzięki mundurkom skończy się w szkołach rewia mody, a młodzież będzie jednoznacznie kojarzona z daną szkołą, co powinno również przyczynić się do poprawy bezpieczeństwa samych uczniów.

Joanna Kozimor

Polski dzień w Drohobyczu

Pomnik Jana Pawła II odsłonięto w niedzielę (29 sierpnia) w Drohobyczu. W uroczystości uczestniczyła 9-osobowa delegacja samorządowców z Sanoka, zaproszona przez Polskie Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, oddział w Drohobyczu.

– Jeszcze pozostajemy pod wrażeniem tego wielkiego wydarzenia. Czuliśmy się dumni i szczęśliwi, widząc, kim jest nasz Ojciec Święty dla innych nacji, jak bardzo jest kochany. Zaimponował nam także ekumeniczny charakter uroczystości, w których

uczestniczyli Ukraińcy, Polacy, a nawet Żydzi, wyznawcy Kościoła rzymskokatolickiego i greckokatolickiego – relacjonuje p. Janina Sadowska, przewodnicząca Rady Miasta, a zarazem przewodnicząca sanockiej delegacji.

Religijne uroczystości w Dro-

hobyczu miały szczególny charakter, gdyż odbywały się w dniu święta narodowego Ukrainy. Towarzyszył im także odpust w parafii pw. Świętego Bartłomieja. Mszy przewodniczył przybyły ze Lwowa J.E. ksiądz biskup Marian Buczek, obecni byli: konsul polski we Lwowie Wiesław Osuchowski, prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej Adam Auzrecki, a także mer Drohobycza Mykoła Huk. W roli gospodarza wystąpił proboszcz parafii ks. Władysław Grymski.

Bardzo ujął nas i wzruszył piękny gest mera Drohobycza, który w trakcie poświęcenia pomnika Jana Pawła II, ucałował postument, na którym stoi postać polskiego Papieża. Potem w rozmowie nawiązał do tego, tłumacząc, iż zrobił to z szacunku dla Ojca Świętego, w nawiązaniu do Jego zwyczaju całowania ziemi kraju, który odwiedzał. Było to dla nas piękne i wzruszające – mówi przewodnicząca Janina Sadowska, która w swym wystąpieniu podziękowała za pamięć o Janie Pawle II i doznane uczucia patriotyczne. **emes**



Przy odsłoniętym pomniku Jana Pawła II wartę zaciągnęli polscy harcerze.

Podziękowanie

Serdeczne podziękowanie za finansowe i rzeczowe wsparcie akcji letniego bezpłatnego wycieczki dzieci „Stonieczna Przygoda 2007” dla: Urzędu Miasta w Sanoku, Starostwa Powiatowego, ZGNIŁ Sanok, Trans Nafta Gaz, PASS-POL, EUREKA, Nafta Gaz-Serwis, PBS Sanok, IMPEXRUR S.A., TransGaz, ELCOM, CIARKO, 3A Sp. z o.o., PSS, MBL, MOSiR, MDK składają

dzieci uczestniczące w akcji i Zarząd Stowarzyszenia Przyjaciół Heleny Kosiny

NO Właśnie w Odessie

Sanocka grupa **NO Właśnie** była jedynym zespołem spoza Ukrainy, który wystąpił na festiwalu rockowym U.ROK w dalekiej Odessie. Wypad nad Morze Czarne, który początkowo przypominał podróż na wariackich papierach, ostatecznie okazał się świetną wakacyjną przygodą.

Wszystko zaczęło się od zaskakującego telefonu, który lider i jedyny stały członek **NO Właśnie**, Marcin „Miły” Milczanowski, odebrał pewnego dnia. – Cześć, tu Bogdan z Ukrainy. Słyszałem, że organizujesz koncerty – mógłbyś nam załatwić występ w Polsce? – Odparłem, że tak. W toku dalszej rozmowy powiedziałem mu, że sam także mam zespół. Dwa dni później Bogdan zadzwonił ponownie, mówiąc, że możemy zagrać na festiwalu, który organizuje. Niewiele się namyślając odpowiedziałem: „Jesteśmy za”.

Gdyby „Miły” wiedział, z jakimi trudnościami będzie się to wiązało, pewnie nie zgodziłby się tak chętnie. Do festiwalu był zaledwie miesiąc, a okazało się, że spraw do załatwienia jest mnóstwo. Zaczęło się kompletowanie składu zespołu (wakacyjne wojaże jego członków) i załatwianie paszportów. Ostatecznie obok Milczanowskiego na Ukrainę pojechali: gitarzyści Artur Łucka i Roman Jarzmik oraz basista Kamil Nieznański. Jak widać, brakowało perkusisty, który miał zostać „wypożyczony” tuż przed festiwalem. Dzień przed jego terminem wesoła gromada wyjechała autobusem do Przemyśla, następnie busem do Lwowa. A stamtąd w liczącą około tysiąc kilometrów podróż pociągiem nad Morze Czarne.

Do Odessy dotarli rankiem i rozpoczął się dla nich zupełnie zwariowany dzień. Niemało prosto ze stacji zabrani zostali na konferencję prasową z udziałem prawdziwych Kozaków. Kilka następnych godzin spędzili z „nagrany” przez Bogdana perkusistą, ćwicząc z nim własne utwory. A wieczorem wyjazd do miejscowości Odessa Zatoka i od razu wejście na festiwalową scenę.



Wokalista NO Właśnie, Marcin „Miły” Milczanowski, nawiązał bardzo dobry kontakt z ukraińską publicznością.

Kilkusetosobowa publiczność przyjęła nas niezwykle gorąco i bardzo żywiołowo reagowała na naszą muzykę. Można zażartować, że byli pod naszym U.ROK-iem.

Choć **NO Właśnie** nie zdobyli żadnej festiwalowej nagrody, wyjazd na Ukrainę wspominają niezwykle miło. Ale czy mogło być inaczej, skoro gospodarze zafundowali im prawie tygodniowy pobyt? Poznali Odessę, byli nad Morzem Czarnym, zwiedzili historyczną twierdzę w Białogrodzie Dnieporopietrowskim, gdzie obejrzeli walki rycerskie. Wkrótce przyjdzie czas na rewanż, bo przecież Marcin obiecał Bogdanowi, że jego grupie **Rusychi** załatwi koncert w Polsce. Być może Ukraińcy zagrają w Sanoku...

Mimo, że **NO Właśnie** istnieje od czterech lat, nie ma jeszcze dorobku w postaci nagranych materiałów. Ale być może wkrótce się to zmieni, bo w nowym składzie grupa przejawia ostatnio sporą aktywność. Przed wyjazdem na U.ROK grali na festiwalu **Szczekofest** w Szczekocinach, a po powrocie dali koncert w Przemyślu. Terminarz na najbliższe miesiące mają dość napięty. Planują nawet występy za granicą, m.in. w Niemczech, na Słowacji i w Czechach. Warto dodać, że napisany przez Milczanowskiego tekst piosenki „Woodstockowa Wojna” został zamieszczony na oficjalnej stronie internetowej Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. – Traktuję to jako naprawdę duże wyróżnienie. Jest to dla nas impuls do dalszych działań. Jeszcze o nas usłyszycie! – buńczucznie zapewnia Marcin.

Bartosz Błażewicz

Piknik w skansenie

Loteria fantowa z atrakcyjnymi nagrodami, występy „na ludową nutę”, swojskie jadlo, a dla dzieci skokozabawy i przejażdżki na kucyku – to tylko niektóre z atrakcji, jakie czekają uczestników „albertyńskiego” pikniku w skansenie, który zaplanowano na najbliższą niedzielę, 2 września. Zważywszy na szczytny cel imprezy – zbiórkę funduszy na remont i wyposażenie nowego Domu Opieki na Olchowcach – nikt nie powinien zastanawiać się, czy warto przyjść. Tam trzeba po prostu być i to najlepiej z całą rodziną. Organizatorzy zapewniają: pogoda murowana!

– Cel imprezy jest właściwie potrójny – mówi prezes Wanda Wojtuszevska. – Po pierwsze, chcemy uświadomić ludziom, że żyją obok nas osoby chore, starsze i nieporadne, które potrzebują naszej stałej pomocy. W Sanoku nie ma ani jednej placówki tego typu z prawdziwego zdarzenia. A potrzeby są ogromne. Dom Opieki na Dąbrówce jest ciasny i nie spełnia podstawowych warunków. Ich poprawa, zarówno dla naszych podopiecznych, jak i personelu – to drugi cel naszego przedsięwzięcia. Szansą na to jest uruchomienie Zakładu Pielęgnacyjno-Opiekuńczego na Olchowcach, w przekazanym nam do remontu przez Starostwo Powiatowe budynku po Jednostce Wojskowej. Remontujemy go od dłuższego czasu i chcielibyśmy wreszcie skończyć ten remont i przeprowadzić się. Pierwsze piętro jest już prawie gotowe, wykończyć trzeba parter, klatkę schodową i sutereny. Potrzebujemy na to około

300 tysięcy złotych. Zbiórka pieniędzy na ten cel to trzeci powód, dla którego organizujemy ten piknik. Nie robimy go dla siebie, ale dla tych, którzy żyją wśród nas i potrzebują naszej pomocy. Mam nadzieję, że sanoczanie, którzy już nieraz udowodnili, że są wrażliwi na potrzeby innych, i tym razem nie zawiodą. Bardzo na to liczymy.

Szczytny cel imprezy powinien każdego z nas zachęcić do udziału w niej. Tym bardziej, że nie braknie atrakcji. Na scenie zaprezentują się znane i lubiane zespoły: Lisznianie, Kamraty i SOUL, swojskim jadem, grochówką i kiełbasą z grilla kusić będą stoiska gastronomiczne, nie zabraknie loterii z nagrodami, a dla dzieci – przejażdżek na kucyku i szaleristw na dmuchanych trampolinach i zjeżdżalniach. Wraz z organizatorami zapraszamy wszystkich i przeprowadzić się. Pierwsze piętro jest już prawie gotowe, wykończyć trzeba parter, klatkę schodową i sutereny. Potrzebujemy na to około

/joko/

Straż Pożarna na kartach pocztowych

Kolejna karta pocztowa Borysa Łapiszczaka poświęcona jest jubileuszowi 100-lecia Ochotniczej Straży Pożarnej w Tarnawie Dolnej. Po pierwsze: zacytuję jubileusz, po wtóre: ranga Ochotniczych Straży Pożarnych na Podkarpaciu zawsze była wysoka.



Jubileusz OSP w Tarnawie Dolnej przenosi nas poza Sanok. Wiadome jest już na awersie karty, gdzie na środku widnieje herb Ziemi Sanockiej w postaci wspaniałego orła. Poszczególne zdjęcia zawierają trzy obrazy wykonane przy okazji jubileuszu: 60, 75 i 85-lecia tamtejszej OSP. Czwarty przedstawia strażaków defilujących w Zagórze podczas święta 1 Maja w 1980 roku. Rewers jest przypomnieniem jubileuszu 75-lecia, ilustrując podniosły moment dekoracji zasłużonych strażaków odznaczeniami.

emes

Pozostaną w pamięci

Pani Joannie Kutiak
wyraży szczerego współczucia
z powodu śmierci **Matki**
składa

Dyrekcja, Grono Pedagogiczne
oraz koleżanki i koledzy z Gimnazjum nr 4 w Sanoku

Sredeczne podziękowanie
wszystkim, którzy 22.08.2007 r.
uczestniczyli w ostatniej drodze
śp. **Józefa Marcinków**
składa

Rodzina

W hołdzie Poezie

Już po raz piąty w harcerskim ośrodku Berdo spotkali się uczestnicy Bieszczadzkiej Biesiady Literackiej pamięci Jerzego Harasymowicza. Okazała się ona nader udaną, zarówno ze względu na liczbę uczestników (240 obozowiczów, goście z Polski i Ukrainy), jak i bogaty program.

Nie brakło spotkań z regionalnymi twórcami – Zdzisławem Pękalskim, Leonem Chrapko i jego żoną Grażyną, Stanisławem Koniecznym, Janem Szelcem, którzy oprócz fascynujących opowieści o Bieszczadach prezentowali także najnowsze prace, oraz wystawy i filmu dokumentalnego poświęconego Poezji. Rozstrzygnięto też III Konkurs Poetycki *O kwiat goryczki z Berda*, którego laureatką została sanoczanica Katarzyna Zgódka, uhonorowana osobiście przez Marię Harasymowicz witrażem autorstwa młodego artysty Adriana Wawrzyńskiego oraz albumem.

Wyjątkowość imprezy podkreślała również niecodzienna oprawa plastyczna. Oprócz tradycyjnie utrzymanego w bieszczadzskim klimacie wystroju, po-

między drzewami powiewały płótna z fragmentami wierszy oraz wielkie, kolorowe motyle i naszkicowane węglem rodzime cerkwie – prace plastyczne wykonane przez dzieci z Jaćmierza, Mrzygłodu, Beska, Prusieka i Odrzechowej w ramach warsztatów plastycznych.

Biesiadę zakończył wieczorny spektakl przy setkach świec, pochodniach i ognisku w kształcie hyży, przygotowany przez sanockich harcerzy oraz uczestników kursu drużynowych, pod kierunkiem dh. Doroty Janowskiej. Tak bardzo zauroczył widzów, że kiedy przebrzmiały ostatnie dźwięki granej na trąbce „Ciszy”, przez długą chwilę nikt się nie poruszył, a w wielu oczach widać było łzy wzruszenia.

/joko/

W klimacie łowów

W najbliższą niedzielę warto wybrać się choć na chwilę do Zagórze, gdzie odbędzie się IX Rykowisko Galicyjskie (oficjalne rozpoczęcie o godz. 14).

Po raz pierwszy będzie ono miało wymiar dwudniowy – w sobotę na strzelnicę myśliwskiej w Borze k. Rzeszowa rywalizować będą kandydaci do tytułu króla strzelców Rykowiska, którzy w niedzielę – wraz z pozostałymi uczestnikami – pojawią się na zagórze Zakuciu, gdzie odbędzie główna część imprezy. W programie: Otwarte Mistrzostwa Zagórze w strzelectwie sportowym o Puchar Burmistrza, liczne konkursy (sygnalistów łowieckich, na najatrakcyjniejszego psa do polowań, w naśladowaniu głosu jelenia), turniej wiedzy przyrodniczo-myśliwskiej dla dzieci. Nie zabraknie biesiady myśliwskiej, występów kapel z Przeworska i Zakopanego oraz pokazu fajenwerków, który zakończy imprezę. Dodatkowe atrakcje w postaci promocji kuchni i akcesoriów myśliwskich oraz wyrobów regionalnych.

/k/

Festiwal im. Adama Didura

Tegoroczny Festiwal im. Adama Didura będzie trwał od 5 do 14 października. Karnety można rezerwować w Sanockim Domu Kultury od 3 września. Sprzedaż karnetów i biletów rozpocznie się 17 września. Program XVII Festiwalu oraz szczegóły, dotyczące sprzedaży karnetów i biletów – na stronie www.sdksanok.pl.

Gratysy! Gratysy! Gratysy!

Filmowe przeboje na koniec lata

Prezentowane we wrześniu w Sanockim Domu Kultury **filmowe przeboje na koniec lata** są przebojami z różnych top-list. Na afiszu znalazły się obrazy dawnych mistrzów obok reklamowanych właśnie nowości czy kina rodzinnego, filmy europejskie przegladają się w lustrze kinematografii obu Ameryk. Każdy widz ma możliwość wyboru tego, co uważa za najciekawsze.

FILMOWE HITY

„Harry Potter i Zakon Feniksa” – 31 VIII - 2 IX g. 17, 3 - 6 IX g. 18.
„Szkłana pułapka 4.0” – 14 - 15 IX g. 19, 16 IX g. 18.
„Simpsonowie” – 21 IX g. 16, 22 IX g. 18.30, 23 IX g. 17.
„Death Proof” – 28 IX g. 19, 29 - 30 IX g. 18.

WIELCY MISTRZOWIE

Bergman – „Goście wieczerzy Pańskiej” – 25 IX g. 19.30
Antonioni – „Czerwona pustynia” – 26 IX g. 19.30
Buñuel – „Viridiana” – 27 IX g. 19.30

Z RÓŻNYCH STRON ŚWIATA

„Córka botanika” – 7 IX g. 19, 9 IX g. 17, 10 IX g. 19.30
„Rosario Tijeras” – 11 IX g. 19.30
„Wychowanie pańien w Czechach” – 12 IX g. 19.30
„Granatowy Prawie Czarny” – 13 IX g. 19.30
„Aaltra” – 21 IX g. 18, 22 IX g. 20.15, 23 IX g. 19.

WARTO ZOBACZYĆ

„Cząstki elementarne” – 7 - 8 IX g. 17, 9 IX g. 19.
„Testosteron” – 18 IX g. 18.
„Kopia Mistrza” – 19 IX g. 19.30
„Dziękujemy za palenie” – 20 IX g. 19.30, 21 IX g. 20.

KINO FAMILIJNE

„Rodzinka Robinsonów” – 14 - 15 IX g. 17, 16 IX g. 16.
„Franklin i skarb jeziora” – 28 IX g. 17, 29 - 30 IX g. 16.

Filmowe hity – będą prezentowane głównie w weekendy. Nie wymagają dodatkowej reklamy, niedawno weszły na ekrany polskich kin, a sylwetki Daniela Radcliffe’a („Harry Potter”), Bruce’a Willisa („Szkłana pułapka”), Kurta Russella („Death Proof”) widnieją na okładkach kolorowych czasopism i billboardach. Warto może tylko dodać, że autorem zdjęć do filmu „Harry Potter i Zakon Feniksa” jest Stawomir Idziak, „Szkłaną pułapkę 4.0” miesięcznik „Kino” ogłosił najlepszym filmem rozrywkowym mijającego lata, pełnometrażowa wersja słynnego serialu „Simpsonowie” osiąga rekordową frekwencję w kinach na całym świecie, a Quentin Tarantino nie zawiódł swoich fanów: „Death Proof” bawi, dyskretnie przypominając, że film to nie tylko doskonała rozrywka...

Na początek – „Harry Potter i Zakon Feniksa” w Kinie SDK od piątku do najbliższego czwartku. Kasa czynna godzinę przed każdym seansem, cena biletu 12 zł. Możliwość zakupu karnetów na cykl: *Wielcy Mistrzowie* (30 zł) i *Z różnych stron świata* (50 zł).

Dla czytelników, którzy zadzwonią do redakcji w piątek o godz. 12 mamy podwójne zaproszenie na film „Harry Potter...” i karnet na filmy z cyklu „Z różnych stron świata”. (msw)

Dawnych wspomnień czar

Sto lat gwarancji

Wagony tramwajowe wyprodukowane w Sanoku przed blisko 100 laty jeszcze są w świetnej formie. Na jeden z nich, pochodzący z roku 1912, natknął się nasz Czytelnik Krzysztof Niedźwiecki na krakowskim Rynku, gdzie „pracuje” jako eksponat. Czasem występuje jeszcze w tej roli na trasie. I pomyśleć, że współcześni motoryzacyjni liderzy szczytą się udzielaniem 3-letnich gwarancji na swoje produkty. Okazuje się, że Sanok mógł dawać na swe tramwaje 100-letnią gwarancję.

A oto treść informacji zamieszczonej przy ekspozycji: Wagon tramwajowy „GRACÓWKA”

Pierwsze wagony tego typu przybyły do Krakowa w grudniu 1912 i w styczniu 1913 roku. Uruchomienie pierwszej linii normalnotorowej, obsługiwanej taborem SN1 (potocznie „gracówka”) odbyło się 20 stycznia 1913 roku. Wagony te zostały wyprodukowane przez Pierwsze Galicyjskie Towarzystwo Akcyjne Budowy Wagonów i Kotłów w Sanoku (nr. tabory 31-40 i 41-50) oraz w fabryce w Grazu (51-55). Drewniane pudło spoczywało na podwoziu, oparte za pośrednictwem resorów pióro-



wych na maźnicach dwóch zestawów kołowych. Wagony zostały zbudowane jako dwukierunkowe, posiadały dwa przedziały: pierwszej i drugiej klasy. Oddzielone były od siebie oraz od pomostów przesuwymi, przeszklonymi drzwiami. Pomosty były zamknięte z zewnątrz, co miało pozytywny wpływ na warunki pracy motorowych oraz zapobiegało wskakiwaniu i wyskakiwaniu z wagonu podczas jazdy. Do wykończenia wagonu używano drewna dębowego i bukowego. Wszystkie okucia wagonu były mosiężne, ławki drewniane w kl. II i obite skórą w kl. I. Wagony tego typu eksploatowano do 1968 roku.

emes

← **Wóz tramwajowy wyprodukowany w Sanoku w 1912 roku prezentuje się na krakowskim Rynku co najmniej dostojnie.**

Patronat „TS”

Piknik z koniem w Srogowie Dolnym

Już w tę sobotę (1 września) na „Folwarku u Goców” w Srogowie Dolnym odbędą się V Zawody Jeździeckie. Wszystkie konkurencje mają charakter otwarty i są skierowane głównie do jeźdźców amatorów. Jest więc okazja do sprawdzenia swoich umiejętności oraz spotkania się z innymi pasjonatami sportu jeździeckiego. Start imprezy – godz. 13. Wstęp wolny!

Organizatorem zawodów jest powstałe na „Folwarku u Goców” Stowarzyszenie „Stadnina”. Grupa zrzesza pasjonatów, jeźdźców-amatorów, sportowców, instruktorów, dla których konie to nie tylko pasja, ale także sposób na życie. „Stadnina” poprzez swoje działania pragnie promować jazdę konną, ale także organizować zajęcia z końmi dla dzieci niepełnosprawnych.

emes

Program imprezy:

Godz. 13 Konkurs w skokach klasy LL – wysokość przeszkód do 80 cm. Konkurs przeznaczony dla młodych koni pod doświadczonejmi jeźdźcami, młodych jeźdźców na doświadczonych koniach. Konkurs rozgrywany w formule „open”.

Godz. 14 Konkurencja szybkościowa stylu West – „barrel racing” – wyścig wokół beczek. Konkurencja rozgrywana na czas. To dynamiczny konkurs, wywołujący ogromne emocje.

Godz. 15 Pokazy i konkursy rycerskie w wykonaniu Bractwa Rycerzy Ziemi Sanockiej. Pokazy walk w wykonaniu „kadry rycerskiej” Ziemi Sanockiej to atrakcja nie tylko dla najmłodszych. Będzie można zobaczyć średniowieczne stroje i broń oraz wziąć udział w „turnieju” z nagrodami.

Godz. 16 Konkurs w skokach klasy L „O Puchar Atlantic System”. Konkurs o wysokości przeszkód do 110 cm skierowany do bardziej doświadczonych jeźdźców i koni. Zawodnicy sami dobierają trasę przebiegu tak, by skoczyć wszystkie przeszkody w najkrótszym czasie.

Godz. 18.30 Koncert zespołu wokalnego SOUND.

Godz. 19 Rozstrzygnięcie konkursu „Wygraj zrebaka rasy małopolskiej!”. Wyłonienie zwycięzcy oraz losowanie nagród pocieszenia.

Jako patron medialny, serdecznie zapraszamy na sobotni piknik do Srogowa Dolnego. Będzie wspaniale.

Wakacje z PTTK

Niedziela za miastem

Kończy się lato, a wraz z nim kolejna edycja nader ciekawej akcji Wakacje z PTTK. W każdą niedzielę lipca i sierpnia można było skorzystać z wypraw w najpiękniejsze okolice Sanoka organizowanych przez Zarząd Oddziału PTTK Ziemia Sanocka oraz Koło Przewodników Beskidzkich, Terenowych i Pilotów Wycieczek.

W najbliższą niedzielę (2 września) organizatorzy zapraszają na sanockie szlaki po raz ostatni w tym roku, za to w podwójnym wydaniu – na wycieczkę pieszą i rowerową. Zwieńczy je wspólne ognisko pożegnane w Bykowcach, połączone z pieczeniem kiełbasy.

Trasa wycieczki pieszej obejmuje: Bykowce (zwiedzenie Izby Pamięci oraz miejsc upamiętniających bohaterską walkę i śmierć ppor. Mariana Zaremby i jego żołnierzy) oraz przejście ścieżką dydaktyczno-przy-

rodniczą w Rezerwacie Przyrody Polanki. Czas przejazdu – około 4 godz. Możliwość zdobycia 5 pkt. GOT. Wycieczkę poprowadzi Bożena Wojnar. Ubezpieczenie i wyżywienie (uwaga, ognisko!) we własnym zakresie. Zbiórka uczestników na przystanku MKS pod SDH (ul. Kościuszki) o godz. 9.40. Wyjazd do Bykowiec autobusem kursowym nr 13 o godz. 9.47 (cena biletu ok. 2 zł). Zakończenie wycieczki w godzinach popołudniowych.



Bożena Wojnar: – Podczas wędrowki poznamy ciekawą historię ładni położonej pomiędzy doliną Sanu a pasmem Gór Stonnych wsi Bykowce. Ponadto zobaczymy najcenniejsze elementy przyrodnicze i krajoznawcze Rezerwatu Przyrody Polanki. Zapraszamy!

Miłośników wypraw rowerowych czeka wycieczka na trasie: Sanok – Trepca – Srogów Dolny – Jurówce – Kostarowce – Czerteż – Sanok – Bykowce. Długość trasy 25 km, czas przejazdu – ok. 4 godz. Wycieczkę poprowadzi Wiesław Sternik. Ubezpieczenie i wyżywienie (uwaga, ognisko!) we własnym zakresie. Istnieje możliwość wypożyczenia rowerów w Ośrodku Camp Biała Góra. Zbiórka uczestników przed mostem Białogórskim (obok czołgu) i wyjazd na trasę o godz. 9. Zakończenie wycieczki i powrót do Sanoka w godzinach popołudniowych.

Wiesław Sternik: – Podczas przejazdu malowniczą, urozmaiconą trasą podziwiać będziemy okolice Sanoka słynące ze wspaniałych krajoznawczych, zobaczymy też unikalne zabudowania wiejskie. Zapraszamy!



/joko/



Przy pięknej, słonecznej pogodzie 33 osoby wędrowały w ostatnią niedzielę od Czerteża, poprzez Glinice i wzgórza parkowe do Sanoka. Spacer z przewodnikiem Piotrem Kutakiem dostarczył wielu ciekawych informacji, tak o przeszłości, jak i czasach współczesnych.

Sygnaty Czytelników

Mydłą ludziom oczy?

Żeby przyspieszyć i ułatwić wymianę dowodu osobistego osobom starszym i niedoświadczonym, urzędy gmin deklarują daleko idącą pomoc, włącznie z dotarciem do domu petenta. Niestety, nie zawsze deklaracje te znajdują potwierdzenie w rzeczywistości. Przekonał się o tym pan Jan Bartkowski, który opowiedział nam o kłopotach z wymianą dowodu osobistego swej niedoświadczonej matki.

– Moja mama ma 93 lata i mieszka w Trepczy. Po domu posiada dwa przedziały: pierwszej i drugiej klasy. Oddzielone były od siebie oraz od pomostów przesuwymi, przeszklonymi drzwiami. Pomosty były zamknięte z zewnątrz, co miało pozytywny wpływ na warunki pracy motorowych oraz zapobiegało wskakiwaniu i wyskakiwaniu z wagonu podczas jazdy. Do wykończenia wagonu używano drewna dębowego i bukowego. Wszystkie okucia wagonu były mosiężne, ławki drewniane w kl. II i obite skórą w kl. I. Wagony tego typu eksploatowano do 1968 roku.

Sprawę wyjaśnia Sebastian Niżnik, sekretarz Urzędu Gminy Sanok: – Działamy w oparciu o obowiązujące przepisy, a z nich wynika, że niedoświadczony powinien być potwierdzony stosownym zaświadczeniem. Dziwi mnie, że lekarz rodzinny żądał w tym wypadku, aby pacjentka stawiała się u niego w gabinecie. Powinien sam odwiedzić ją w domu – to jego obowiązek. Sprawy wymiany dowodu dla osoby starszej i schorowanej można też załatwić przez Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej. Należy zgłosić o kogo chodzi i podać adres. Nie mieliśmy do tej pory żadnych negatywnych sygnałów w tej sprawie. Pracownicy jeździły po wioskach, pomagały wypełnić wnioski, nawet zdjęcia robiły na miejscu. Rozumiemy, że nie każdy może dotrzeć do urzędu, dlatego staramy się pomagać w takich przypadkach. /jot/

Śladem naszych publikacji

Podwórkowe dylematy

Zainspirowana listem w „Tygodniku Sanockim”, napisanym przez rodziców z jednego z osiedli (Armii Krajowej), którzy mieli pretensje do sąsiadów o to, że przeszkadzają im bawiące się pod oknami dzieci, pragniemy wyrazić swoje odczucia w tej sprawie.

Mieszkamy na osiedlu sąsiadującym (bloki Traugutta 21 i 17a) i chcielibyśmy pokazać stanowisko tej drugiej strony. Po pierwsze na podwórku zbiera się codziennie duża grupa dzieci (ok. 15 osób), która pozostaje na zewnątrz od rana do późnych godzin wieczornych (nawet do 23). Ich główne zajęcie to gra w piłkę, bieganie, jazda na rowerze – zajęcia, podczas których wydają z siebie dosłownie dzikie wrzaski. Podwórko jest małe, więc dzieci „bawią się” pod samymi oknami, naruszając w ten sposób prywatność i spokój mieszkańców bloków. Zabawy wiążą się z dewastacją otoczenia, dzieci łamią wszelkie zakazy (np. gra w piłkę tuż obok tabliczki zakazującej tej czynności). Piłka często ląduje na szybach i parapetach, ponadto hałas jest tak duży, że przebywanie w mieszkaniu nawet przy zamkniętych oknach jest często niemożliwe. Dzieci nie reagują na żadne upomnienia, wręcz przeciwnie, można odnieść wrażenie, że ich działanie jest złośliwe, a nawet inspirowane przez rodziców. Jeśli chodzi o samych rodziców, najwyraźniej nie interesują się oni własnymi dziećmi, bo wysłanie pociechy na cały dzień na podwórko trudno nazwać odpowiedzialnym rodzicielstwem. Skoro opieka i właściwe wychowanie, a jest to podstawowy obowiązek rodziców, przekracza ich możliwości lub jest zbyt uciążliwe, to może powinni zwrócić się o pomoc do innych instytucji, które przede wszystkim nauczyłyby dzieci kulturalnej zabawy, komunikacji i poszanowania praw innych ludzi. Jednak, jeśli komuś odpowiada wychowywanie kolejnego „dziecka ulicy”, to i na to jest rada, bo równie dobrze dzieci mogą się bawić na przeznaczonym do tych celów placu zabaw tuż przy bloku 17a lub dużym ogródku jordanowskim tuż przy bloku 21. Sprawa jest znana zarówno administracji Spółdzielni Mieszkaniowej (przychylny opinanemu stanowisku), jak i policji, jednak jak dotąd sytuacja nie ulega zmianie.

Imię i nazwisko do wiadomości redakcji

Pozostaną w pamięci

Panom Burmistrzom, Radzie Miasta i Gminy oraz wszystkim pracownikom UMiG w Zagórz, którzy uczestniczyli w ostatniej drodze **śp. Adama Krzywdzika** serdeczne podziękowania składa **Żona, córka i syn z rodzinami**

Kolegom myśliwym, przyjaciółom i wszystkim, którzy byli z nami i uczestniczyli w ostatniej drodze **śp. Adama Krzywdzika** serdeczne podziękowania składa **Żona, córka i syn z rodzinami**

Miejska Biblioteka Publiczna
ul. Lenartowicza 2, tel. 013-464-57-50 (sekretariat), 013-464-57-51 (czytelnia), 013-464-57-52 (wypożyczalnia).
www.biblioteka.sanok.pl

Czynna: pon. 9-15, wt.-pt. 9-17, sob. – 9.30-14.
Biblioteka Pedagogiczna
ul. Kiczury 16, tel. 013-463-21-82

Godziny otwarcia:
w lipcu pon. 11-17, wt. 9-15, śr. – nieczynne, czw. 9-15, pt. 9-15, sob. – nieczynne.

Miejski Ośrodek Informacji Europejskiej

ul. Rynek 15 (lokal RIG), tel. 013-463-04-44.
Zaprasza codziennie: pon.-pt. 7.30-15.30.

Muzeum Historyczne (Zamek)

www.muzeum.sanok.pl

e-mail: muzeum@muzeum.sanok.pl

Czynne: pon, czw, pt 8-15, wt, śr 9-17, sob, niedz 9-15,
Ekspozycje stałe: ikony, malarstwo
Z. Beksińskiego

Muzeum Budownictwa Ludowego

tel. 013-463-09-04, 013-463-09-34 (dyrekcja), tel./fax. 013-463-53-81, tel. 013-463-16-72 (skansen), www.bieszczady.pl/skansen e-mail: skansen.sanok@pro.onet.pl

BWA Galeria Sanocka

tel. 013-463-60-30, ul. Rynek 14

Godziny otwarcia:

wtorek-piątek 10-17, sobota 11-15.

Centrum Informacji Turystycznej

ul. Rynek 14 tel. 013-464-45-33 lub 013-463-60-60, e-mail: citsanok@um.sanok.pl

Czynne: 1.05.-15.10. i ferie zimowe.

dni robocze: 9-17, soboty, niedziele i święta:

9-13, pozostałe dni robocze w roku: 9-17.

Telewizja Sanok

Emisja programu lokalnego Telewizji Sanok

– niedz., godz. 17.15; powtórka: niedz. 19

i pon. 17.15.

Stowarzyszenie Inicjowania

Przedsiębiorczości w Sanoku

ul. Rynek 15, tel. 013-464-34-15,

– bezpłatna pomoc w rozpoczęciu lub

prowadzeniu działalności gospod., doradztwo

dla firm – codziennie w godz. 7.30-15.30.

Dom Kultury „Caritas”

ul. Kościelna, tel. 013-464-31-44

Młodzieżowy Dom Kultury

plac św. Michała 6, tel. 013-463-09-15

Osiedlowy Dom Kultury „Gagatek”

ul. Kochanowskiego 25, tel. 013-464-50-50

Osiedlowy Dom Kultury

„Puchatek”

ul. Traugutta 9, tel. 013-464-61-35

Państwowa Szkoła Muzyczna

ul. Podgórze 25, tel. 013-464-53-15

Sanocki Dom Kultury

ul. Mickiewicza 24, tel. 013-463-10-42

MOSiR w Sanoku

Basen odkryty czynny od 23.06. 2007 r.

w godz. 10 do 19, tel. 013-465-91-55

Postój taxi tel. 013-463-03-33

Postój taxi bagażowych

tel. 013-463-16-60

Radio TAXI tel. 96-66

Tele TAXI tel. 94-77

Liga Ochrony Przyrody

Zarząd Okręgu Bieszczadzkiego przy

ul. Kościuszki 12, tel. 013-463-68-58,

dziury pon.-pt. w godz. 8-16.

Nocne dyżury aptek

31 VIII - 3 IX – apteka „VIOLA”, ul. Lipińskiego 56.

3-9 IX – apteka M. P. Szul, ul. Jagiellońska 68

Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna

ul. Kościuszki 16 (I piętro),

sekretariat – tel. 013-463-16-71,

rejestracja pon.-pt. w godz. 7.30-15.30

Masz kłopot, zmartwienie,

coś Cię niepokoi...

– zadzwoń do Fundacji „Zanim nadejdzie

jutro” – tel. (0607) 566 136

Punkt Informacyjno-Konsultacyjny

ds. Problemów Alkoholowych UM

ul. Sobieskiego 1 (Zespół Gabinetów Lekarskich),

tel. 013-464-17-44, czynny: pon. i czw. 10-20,

wt. i śr. 11.30-19.30, pt. 8-19.30.

Alkoholowy telefon zaufania: 013-463-01-00.

LESKO

Ośrodek Wsparcia SOS

tel. 013-492-72-53 (całodobowo)

Z gromadką dzieci, bez adresu

Danuta Tępańska od sześciu lat mieszka w Besku z dziećmi bez stałego zameldowania. Co gorsze, właściciel zajmowanego przez nich domu planuje remont, więc wkrótce będą musieli się wyprowadzić. Tymczasem jedyny w gminie budynek socjalny nie dość, że jest zajęty, to nie nadaje się do zasiedlenia ze względu na stan techniczny. Jaki los czeka siedmioosobową rodzinę?

Pochodząca z Zagórza kobieta, dziś 50-letnia, nie miała łatwego życia. I nie chodzi tylko o kłopoty zdrowotne, przez które od kilkunastu lat jest na rencie. Po urodzeniu dziesięciorga dzieci rozwiodła się z mężem. Przez pewien czas mieszkali jeszcze razem w domu teściowej, ale było to nie do zniesienia. – Wraz z dziećmi zajmowałam piwnicę, w której nawet nie było podłogi, tylko ubita glina. Były mąż i teściowa nie dawali nam żyć. W końcu się wyprowadziłam, bo nie wytrzymałam już psychicznie.

Sześć lat i puste rubryki

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Besku znalazł Tępańskim toporny, dwupokojowy dom przy ul. Hrażeńkiej. Początkowo mówiono, że to tylko przejściowe lokum, bo w międzyczasie zarówno GOPS, jak i sama zainteresowana, mieli szukać coś bardziej odpowiedniego. Niestety, prawda okazała się brutalna. Nikt nie chciał wynająć domu wielodzietnej rodzinie. I w ten sposób wstępnie planowane trzy miesiące

urośli do sześciu lat. Początkowo nie narzekała, bo przynajmniej miała święty spokój. Ale stan budynku bardzo szybko zaczął się pogarszać. Na ścianach pojawił się grzyb, podłogi uległy zniszczeniu, okna są nieszczelne. – Właściciel domu coraz częściej mówi, że chce robić remont, i wcale mu się nie dziwię, bo chałupa naprawdę jest w fatalnym stanie. A przecież nie będzie remontował, gdy tu jesteśmy, no bo jak? Wprawdzie nie wyznaczył nam terminu wyprowadzki, ale mówi, że ma to być jeszcze w tym roku. I gdzie mamy pójść, skoro gmina nie chce nam dać innego mieszkania? – pyta zdesperowana kobieta.

Rozżalenie Tępańskiej można zrozumieć tym bardziej, że formalnie jest bezdomna – wraz z sześcioro dziećmi, z których czworo chodzi jeszcze do podstawówki, bądź gimnazjum. Właściciel budynku nie zameldował ich, czemu zresztą trudno się dziwić, bo kto chciałby brać odpowiedzialność za wielodzietną rodzinę patologiczną. Sytuacji nie zmienił nawet fakt, że jego syn wkrótce poślubił córkę Tępańskiej. W efekcie kobieta posiada dowód, w którym rubryka „adres” jest pusta. Podobnie sprawa wygląda z jej dziećmi, którym wyrabiała tymczasowe dowody przed wyjazdami na kolonie.

„Dworek” nie dla nich

Niedawno kobieta dowiedziała się, że wolne pokoje są w tzw. „dworku”, stanowiącym mienie gminne. Wizja przeniesienia się tam wraz z dziećmi wyraźnie przypadła jej do gustu. Zwróciła się

więc z odpowiednim pismem do Rady Gminy. Temat został poruszony na sesji. Niestety, radni negatywnie ustosunkowali się do prośby Tępańskiej. Podobno nie mogli podjąć innej decyzji, gdyż wiekowy budynek znajduje się w fatalnym stanie technicznym, co

nając lub zakupić mieszkanie – nie tylko w Besku, lecz także w innych miejscowościach”. – Nie chcę komentować tej decyzji, ale jedno powiem – niby dworek nie nadaje się do zamieszkania, a jednak ludzie tam mieszkają – mówi matka dziesięciorga dzieci.



Wójt Mariusz Bałaban pokazał nam budynek zawany „Dworkiem”. To rzeczywiście rozpadająca się rudera.

wynika z opinii rzeczoznawcy. – Miałam przyjść na te obrady, ale podali mi złą godzinę i jak zjawiałam się w urzędzie, już było po wszystkim. Nie wiem – może celowo wprowadzili mnie w błąd... – mówiąc to pani Danuta pokazuje pismo kończące się słowami: „W związku z tym, że gmina nie posiada lokali socjalnych, nie ma żadnych możliwości zapewnienia pani mieszkania. Sprawa zapewnienia mieszkania sobie i rodzinie jest głównie Pani prywatną sprawą, w związku z tym powinna Pani dolożyć wszelkich starań, aby wy-

Nowy Wójt Gminy Besko, Mariusz Bałaban, nie rozumie uporu Tępańskiej: – Przecież nie mamy możliwości przeniesienia jej tam z dziećmi. I to nie tylko dlatego, że budynek znajduje się w opłakanym stanie. Także z tej przyczyny, że nadal mieszkają tam ludzie. Wprowadzili się wiele lat temu, gdy stan budynku był lepszy. Przecież nie wsadzimy komuś do mieszkania całej rodziny. Prawda jest taka, że brak lokali socjalnych to palący problem naszej gminy.

Sama sobie winna?

W beskim GOPS-ie doskonale znają problem. – Od lat szukamy lokalu dla pani Tępańskiej i jej dzieci, ale prawda jest taka, że nikt nie chce wynająć domu rodzinie patologicznej. Gdy wypłynął temat remontu zajmowanego przez nich domu, udało się znaleźć jej drewniany, dwuizbowy dom na ul. Cichej, do którego mogła się wprowadzić z dziećmi. Lokum to nie znalazło jednak uznania w jej oczach. Podobnie jak i propozycja przeniesienia się do Domu Samotnej Matki, a najbliższa tego typu placówka znajduje się w Gorlicach – mówi Małgorzata Powroźnik, pracownik socjalny. – Nie mogłam się na to zgodzić. W drewnianym domu absolutnie nie było dla nas warunków, a z Beska nie chcę się wyprowadzać, bo dzieci chodzą tu do szkół – twardo odpowiada Tępańska.

– Poniekąd sama jest sobie winna, bo w jej sytuacji bierze się to, co jest. A w pewnym momencie mieliśmy dla niej właśnie ten drewniany domek. Nie chciała, więc wprowadził się tam ktoś inny. Ze swojej strony zapewniliśmy jej lokum, ale z niego nie skorzystała. Jej decyzja – mówi wójt Bałaban.

Byle do wiosny

Sytuacja wydaje się dramatyczna, przynajmniej na chwilę obecną. Gmina właściwie nic nie może zrobić, bo nie ma lokali socjalnych. Wypada wierzyć, że właściciel budynku zajmowanego przez Tępańską z dziećmi odłoży remont do przyszłego roku i rodzina będzie mogła przynajmniej spokojnie przetrzymać. Zwłaszcza, że przecież od pewnego czasu łączą ich więzy rodzinne. Być może w międzyczasie GOPS znajdzie jakieś inne lokum i sprawa rozwiąże się sama.

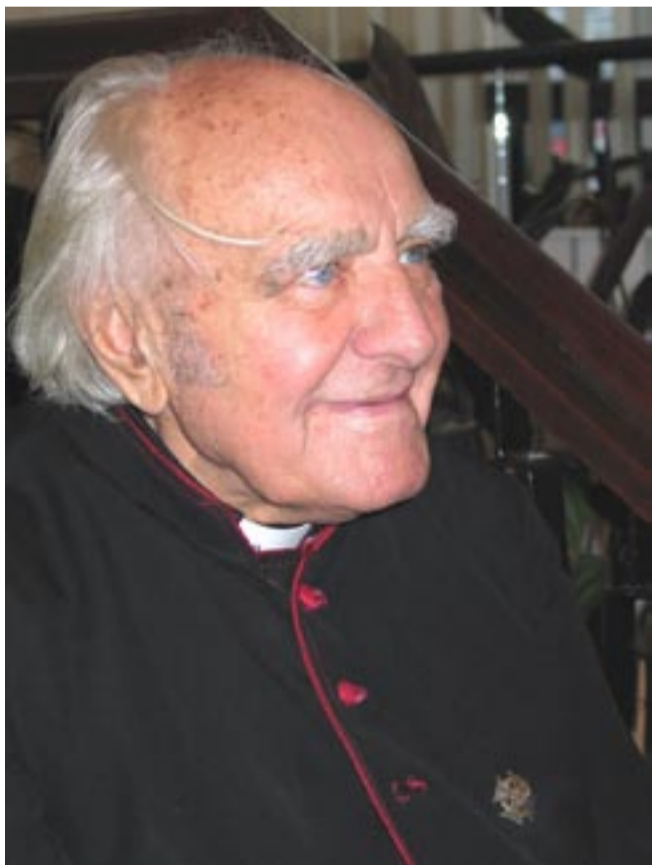
Bartosz Błażewicz



Danuta Tępańska (na zdjęciu wraz z jednym z synów) prezentuje dowody z pustymi rubrykami adresowymi. – Od sześciu lat formalnie jesteśmy bezdomni

Z urodzinową łezką w oku...

Ksiądz Zdzisław Peszkowski, Kapelan Rodzin Katyńskich, nasz zacny rodak, Honorowy Obywatel Wolnego Królewskiego Miasta Sanoka, orędownik zjednoczenia polskiego harcerstwa i wielki przyjaciel młodych ludzi 23 sierpnia obchodził 89 urodziny. Spędził je, niestety, w szpitalu, na OIOM-ie Instytutu Kardiologii im. Kardynała Wyszyńskiego w Aninie k. Warszawy. Odwiedziła go tam Krystyna Chowaniec, kandydatka sanockiego Hufca ZHP.



– Wybieraliśmy się do ks. Peszkowskiego całą grupą, ale jego choroba pokrzyżowała te plany. Pojechałam sama, z potrzeby serca. Zawiozłam mu wiele ciepłych życzeń i zrobioną z gałązek przez naszych harcerzy lilijkę. Był bardzo tym wzruszony. Wzięłam udział we mszy św. odprawionej w szpitalnej kaplicy z okazji jego urodzin i z prośbą o zdrowie. Uczestniczyło w niej wielu przyjaciół i współpracowników księdza Peszkowskiego. Potem długo z nim rozmawiałam, prawie godzinę. To było bardzo osobiste spotkanie, ale przez cały czas naszej rozmowy powracały dwa wątki – harcerstwo, o którym mówił, że marzy, aby się zjednoczyło i działało dla dobra Polski, oraz Sanok, który wspominał z dużym sentymentem i wzruszeniem. Mimo choroby, był w dobrej formie, wszystko doskonale pamiętał. Na koniec naszej rozmowy poprosił: Przekaż moją miłość Sanokowi. Ze wzruszenia nie mogłam wręcz mówić... Był już bardzo zmęczony, bo odwiedziło go w tym dniu dużo ludzi. Mam wielką nadzieję, że pokona chorobę i wkrótce wyjdzie ze szpitala. Bardzo bym chciała, żeby się tak stało – mówi ze ściśniętym gardłem pani Krystyna.

My też mocno w to wierzymy i będziemy gorąco się o to modlić. Księżo Prałacie, życzymy Ci wiele sił i wytrwałości w walce z chorobą. Ufamy, że z Bożą pomocą uda Ci się ją pokonać i dalej będziesz nami kierował jako przyjaciel i przewodnik, wskazując drogę, którą powinniśmy podążać.

/joko/

Za lojalkę socjalka?

Dokończenie ze str. 1

– To nic nie zmienia. Nadal będą równi i równiejsi. Związki niczego nie potrafią wywalczyć. Ostatnio tak negocjowały z zarządem, że zgodziły się na rozwiązania w Zbiorowym Układzie Pracy, które są mniej korzystne dla pracowników. Nie ma już na przykład nagród jubileuszowych, które do tej pory były – konstataje z rezygnacją pan Piotr z wydziału Z-2. – Ten zakład idzie na zatracenie. Ile ludzi już stąd odeszło i wyjechało do Anglii czy Irlandii? Setki. Przyjmują na ich miejsce tymczasowych, którzy nic nie potrafią, a po miesiącu rzucają robotę, bo nikt nie chce harować za 600 czy 700 złotych – dodaje pan Zbigniew.

Zyskali, czyli stracili

Mieczysław Kaszycki nie do końca zgadza się z tymi zarzutami. Argumentuje, że od lipca br. została przeprowadzona regulacja płac, w wyniku której miesięczna premia wzrosła z 270 do 330 zł brutto. Wprowadzono też fundusz motywacyjny, naliczany w wysokości 50 zł miesięcznie na każdego pracownika. Rozdział tych środków nie może objąć więcej niż połowę załogi. Przyznaje, że nagrody jubileuszowe zostały zlikwidowane, ale każdy, kto wziął chociaż jedną, będzie je otrzymywał do końca pracy w Stomilu.

Stomil zatrudnia 2.170 osób, z czego około 70 procent stanowią pracownicy fizyczni. Średnia pensja w zakładzie w I półroczu tego roku wyniosła 2.413 zł brutto (w analogicznym czasie 2006 roku – 2.344 zł). W przypadku pracowników umysłowych było to 4.064 zł, w przypadku pracowników fizycznych bezpośrednio produkcyjnych – 1.980 zł, a pośrednio produkcyjnych (konserwatory, elektrycy, itp.) – 2.094 zł.



Z Funduszu Socjalnego mogą korzystać tylko stali pracownicy Stomilu i to dopiero po przepracowaniu w fabryce jednego roku.

Dotyczy to również tych, którzy nabędą prawo do takiej nagrody do końca tego roku. Dla pozostałych wprowadzono pewne osłony. Po roku pracy do 10 lat pracownik będzie otrzymywał co miesiąc podwyżkę w wysokości 40 złotych brutto. Od 10 do 15 lat – 60 złotych, od 15 do 19 lat – 80 złotych.

Nie zrekomensuje to jednak nagród – po 20 latach pracy wynosiła ona 2 tys. zł, po 25 – 4 tys., po 30 – 6 tys., po 35 – 8 tys., a po 40 – 10 tys. zł. W kwestii pracowników tymczasowych Mieczysław Kaszycki ma jednak bardziej

wyważone zdanie. Podkreśla, że ustawa nie jest dobra, ale trudno mieć pretensje do zakładu, że wykorzystuje istniejące przepisy prawne, które dają możliwość zatrudniania takich pracowników przez 12 miesięcy. Potem mogą być przyjęci na stałe i po roku pracy nabywają prawa do korzystania z Funduszu Socjalnego. – Chciałbym, aby w innych zakładach w regionie ZFSS funkcjonował tak jak w naszym. Szczycę się tym, bo uważam, że jest to robione dobrze, co nie oznacza, że lepiej być nie może, tym bardziej, że od września za funkcjonują nowe, korzystniejsze dla większości pracowników zasady rozdysponowania środków.

Joanna Kozimor
Imiona pracowników Stomilu zostały zmienione.

Szpital ciągle pod napięciem

Nadal nie ma dobrych wieści ze szpitala, choć „godzina zero” (31 sierpnia) tuż, tuż. Zagrożone są oddziały: intensywnej opieki medycznej, chirurgii, położniczo-ginekologiczny i urazowo-ortopedyczny. Ale nie brakuje też nadziei, że w samej końcówce uda się wypracować porozumienie, pozwalające funkcjonować całemu szpitalowi.

Wszyscy wykazują już duże zmęczenie, a emocje podsycane są różnymi napływającymi informacjami. Najbardziej zabolął faks od służb Wojewody Podkarpackiego, który pokazuje jak to inne szpitale „zajęły się” pacjentami „Sanoka”, jeśli ten padnie. Pacjentów Oddziału Intensywnej Opieki przejmą: Brzozów (4), Przemysł (2) i Nisko (1). Z chirurgii 20 weźmie Lesko i po 5 Brzozów i Ustrzyki. I tak oddział po oddziale. – Kipię, kiedy widzę tego typu troskę, zamiast faktycznej pomocy szpitalowi, który przeżywa trudne chwile wcale nie ze swojej winy – mówi starosta Wacław Krawczyk.

Ale cóż dziwić się wojewodzie, kiedy pomocnej dłoni nie podał mu oddział Narodowego Funduszu Zdrowia. Ten przyjął taką strategię „pomocy”, że pominął protestujące szpitale w podziale pieniędzy, których już rozdał 59 milionów złotych, a we wrześniu szykuje drugą turę w wysokości 54 milionów. Wypada to na każdy szpital średnio 4,3 mln złotych. Czy takimi pieniędzmi nie można było wyprowadzić na prostą podkarpacką służbę zdrowia, żeby nie targwały nią konwulsje?

Byliśmy już wszędzie i to wielokrotnie. Pisaliśmy pisma, błagając o podwyższenie stawek kontraktów, choćby na równi z sąsiednimi województwami. Szukaliśmy ratunku u naszych parlamentarzystów. Znikąd pomocy. W pewnym momencie zrozumieliśmy, że zostaliśmy sami i możemy

liczyć tylko na siebie – mówi zastępca dyrektora ds. lecznictwa Adam Siembab. Jeden z tych, którzy nigdy nie dopuszczali do siebie myśli, że dojdzie do ewakuacji pacjentów i agonii szpitala.

Starosta stawia ultimatum

Trwające niemal non-stop negocjacje z komitetem strajkowym i związkowcami nie przynosiły żadnych postępów. Ich stanowisko usztywniło się po spotkaniu z kierownictwem szpitala i starostwa z udziałem Zdzisława Szramika, przewodniczącego rzeszowskiego oddziału Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Lekarzy. Po jego wizycie doszło nawet do zaostrzenia żądań placowych. Lekarze mają zarabiać dwie średnie krajowe (5,2 tys. zł), w perspektywie płace ich mają wzrosnąć do trzech średnich krajowych (7,8 tys. zł.). Jeden z przedstawicieli kierownictwa szpitala zarzucił mu wprost, że „gra kartą sanocką”, w czym było dużo prawdy.

W poniedziałek, 27 sierpnia, podczas spotkania Społecznej Rady Szpitala z udziałem przedstawicieli Komitetu Strajkowego, starosta Wacław Krawczyk postanowił zagrać ostro. Oświadczył, iż nie będzie już negocjował ze strajkującymi, dając wszystkim dwa dni na podjęcie decyzji: albo wycofają złożone wypowiedzenia, albo kończą swoją pracę w SP ZOZ. Równocześnie stanowczo sprzeciwił



Planowaliśmy zamieścić zdjęcie pracowników szpitala na drabinach, ściągających transparent z napisem STRAJK. Liczyliśmy, że to się stanie w środę. Niestety. Teraz czekamy do piątku.

się, by po 1 września pracowali oni w szpitalu na zasadach wolontariatu. W. Krawczyk podkreślił, że takie stanowisko spowodowane jest nieprzejeźdną postawą lekarzy. – Nic tu ukrywać, nie ma zbliżenia. Przeciwnie. A my nie posiadamy tak astronomicznych pieniędzy, aby ich zadowolić – stwierdził.

Zdecydowanie starosty poparty pozostałe związki: pielęgniarek i położnych, ratowników medycznych, NSZZ Solidarność oraz technicznej obsługi zdrowia. – Już dawno powinien być tak postąpić – oświadczył Marek Sikorski. – My też jesteśmy w sporze zbiorowym, ale czekamy na zakończenie sporu z lekarzami. Obawiamy się tyl-

ko, że wówczas nie będzie już co dzielić – stwierdziła Małgorzata Sawicka, szefowa Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych.

Nadal impas

Środa, 29 sierpnia, nie okazała się, niestety, przełomem w sporze. Wprawdzie wielu lekarzy zdecydowało się wycofać wypowiedzenia, ale ciągle nie jest to jeszcze sytuacja gwarantująca, że cały szpital będzie funkcjonował normalnie, na pełnych obrotach. – Zagrożone są: OIOM, Chirurgia, Oddział Urazowo-Ortopedyczny oraz Położnictwo i Ginekologia – mówi A. Siembab. Na pytanie – ilu z 67

lekarzy, którzy złożyli wypowiedzenia, wycofało je? – odpowiada zdawkowo i enigmatycznie: większość.

Cały czas bój idzie o pieniądze. – Zaoferowaliśmy lekarzom kwotowy dodatek motywacyjny w takiej wysokości, jaką realnie mogliśmy im obiecać, aby dotrzymać obietnicy, jednakże to ich nie satysfakcjonuje (prawdopodobnie jest to kwota 800 zł. – przyp. mój). Żądają wzrostu wynagrodzenia zasadniczego znacznej wysokości, na który nas absolutnie nie stać – wyjaśnia Siembab.

Szpital nie upadnie

Do ostatniego rozdania dojdzie w najbliższy piątek, ostatni

dzień sierpnia. W tym dniu lekarze ostatecznie wypowiedzą się, co zamierzają dalej robić. Wycofując wypowiedzenia, przystąpią do pracy, podtrzymując je, odbiorą swoje świadectwa pracy, rozstając się z SP ZOZ.

– Czy wynik tej operacji zapewni funkcjonowanie wszystkich oddziałów, tego nie wiem. Bardzo chciałbym, aby tak było. Jeżeli nie, być może zajdzie potrzeba odesłania pewnej liczby pacjentów do innych szpitali. Gotowość ich przyjęcia zgłosiły sąsiednie placówki: w Lesku, Brzozowie, Ustrzykach i Krośnie. Ale zapewniam, zrobimy wszystko, co tylko możemy, aby nikt z pacjentów na tym nie ucierpiał – mówi Adam Siembab. – Ich los, ich stan zdrowia, leży nam najbardziej na sercu – dodaje.

Im bliżej „godziny zero”, tym emocje coraz większe, a nastroje coraz gorsze. – Zaczynamy dostrzegać lęk na twarzach naszych pacjentów. Coraz częściej pytają nas: czy temu oddziałowi grozi ewakuacja? Co z nami będzie? – mówi jedna z pielęgniarek z oddziału wewnętrznego.

Dodatkową nadzieją na uratowanie szpitala są odbierane telefony od prawdziwych przyjaciół z innych szpitali. Życzą powodzenia w postaci zakończenia sporu i zapewnienia, że w najgorszym przypadku przydadzą się pomocą. – To nas podtrzymuje na duchu, choć wolelibyśmy usłyszeć takie deklaracje z NFZ – mówi A. Siembab. Zapewnia przy tym, że do samego końca nie poddadzą się, że będą walczyć, przekonując, zapewniać strajkujących o wiarygodności składanych deklaracji. Do skutku. Do czasu, kiedy będzie się już liczyła tylko praca.

Marian Struś

Prosto z mostu

Polowanie „Sokoła”

Rozmowa z BRONISŁAWEM KIELAREM, prezesem sanockiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”

* Skąd u pana miłość do Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”? Czy to sentyment, czy wyrachowanie? Wszczęta wojenka z władzami miasta może okazać się niezłą trampoliną, na której można wyskoczyć wysoko...

– Całe życie zajmowałem się mechaniką, pracując jako nauczyciel. Kiedy jednak po przejściu na emeryturę zetknąłem się z ludźmi, którzy reaktywali w Sanoku „Sokoła”, zafascynowała mnie ta idea. Nadal pozostając pod jej wpływem, zupełnie nie kojarząc swej nowej pasji jako trampoliny, która miałyby mnie gdzieś wybić. Zresztą, kto to wie, co dziś może służyć za trampolinę...

* Od pewnego czasu głośno o sanockim „Sokole”. Co sprawiło, że staliście się tak bardzo medialni?

– Przez ostatnie lata działaliśmy w ciszy, dążąc do odzyskania majątku „Sokoła”. Teraz, kiedy zbliża się finał tej sprawy, zrobiło się wokół niej głośno. Ten rozgłos, to był nasz krzyk na próbę sprzedaży „naszej” działki inwestorom przez władze miasta.

* Gdyby nie batalia o majątek, nie byłoby was zupełnie w mieście widać. Czy nikt wam nie zarzuca, że wasza działalność ma się nijak do tamtego „Sokoła” sprzed wojny?

– Owszem, spotykamy się z takimi zarzutami. Wtedy tłumaczymy, że żyjemy w innych czasach. Dziś, aby działać, potrzebne są pieniądze, a my ich nie mamy. Stąd koncentrujemy się na tym, aby po nie sięgnąć. Za wybrane pieniądze można zrobić jedną imprezę, ale nie prowadzić systematycznej działalności.

* Spotkać też można głosy mówiące o tym, że garstka emerytów bawi się w coś, co jest już historią. – Niech pokażą, ilu młodych ludzi mają ze sobą – słychać opinie...

– Każdemu wolno dziś mówić to, co chce. Niech tylko pamiętają, że też kiedyś będą emerytami. A młodych ludzi z pewnością przyciągniemy do Towarzystwa, gdy tylko będziemy gotowi, aby skierować do nich konkretną ofertę.



Bronisław Kielar z dumą fotografuje się na tle Sokolnika, zdołającego budynek KINA, dawnej siedziby Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Sanoku.

* Już wcześniej zgłaszaliście swoje prawa do własności byłej siedziby „Sokoła”, czyli b. kina. Tymczasem budynek ten został wydzierżawiony osobom prywatnym. Nie przypominam sobie, żeby wówczas „Sokół” wypowiedział wojnę miastu? – Wtedy nie byliśmy pewni swego. Nie wiedzieliśmy, czy nasze starania mogą zakończyć się sukcesem.

Przekonania tego nabraliśmy dopiero w momencie, gdy mocno weszliśmy w temat.

* Dziś większość sanoczan, choć nie jest zachwyconą tancbudą pn. KINO, mówi wprost: Gdyby wtedy obiekt ten nie został wydzierżawiony, dziś byłaby to już ruina...

– W 2001 roku oglądaliśmy ten budynek i rzeczywiście jego stan techniczny był kiepski. Chcąc nie dopuścić do ruiny, rzuciliśmy hasło: Oddajcie go nam, będziemy go ratować! Odpowiedzią władzy było ogłoszenie przetargu i dzierżawa, z wymogiem przystąpienia do prac remontowych. I to był nasz sukces. Bo gdyby nie nasza inspiracja, dziś po siedzibie „Sokoła” mogły być tylko wspomnienia.

* Teraz przeciwstawiliście się idei zagospodarowania obiektu po b. lodowisku według pomysłu władz miejskich. Dlaczego?

– Bo nam się on nie podoba. Naszym zdaniem, ten teren, z którego znaczna część jest nasza, powinien być przeznaczony na cele rekreacyjno-sportowe, a nie handlowo-usługowe. Po prostu, mamy inne wyobrażenie odnośnie jego zagospodarowania. Mnie „Galeria” kojarzy się z halą targową przy ul. Piłsudskiego, która jakoś nie jest magnesem przyciągającym sanoczan.

* Czy pomysł przekształcenia tego straszaka (czytaj: b. lodowiska) w obiekt sportowy typu oszklona hala uważacie za rozsądny i racjonalny?

– To nie był pomysł „Sokoła”

* Działacie ramię w ramię z posem Marianem Daszykiem, który już wcześniej dał się poznać jako „człowiek protestu”...

– Szukaliśmy u niego pomocy, widząc, że termin przetargu na sprzedaż nieruchomości się zbliża, a nasz protest przeciwko temu nabiera mocy urzędowej w organach prokuratury. I to był idealny pomysł. Interwencja posta sprawiła bowiem, że zareagowało MSWiA, następnie Wojewoda Podkarpacki, w efekcie czego burmistrz w ostatniej chwili odwołał przetarg.

* O tym, że nieruchomość tę należy sprzedać, zdecydowała wcześniej rada miasta...

– Owszem, uczyniła to poprzednia rada w końcówce swojej kadencji, przy ośmiu głosach „przeciw”. Myślę, że nie wszyscy radni wiedzieli, że toczy się postępowanie administracyjne w sprawie odzyskania nieruchomości i do czasu jego zakończenia nie należało podejmować żadnych decyzji.

* Co chcecie wywojować, uparcie torpedując inicjatywę władz miejskich odnośnie zabudowy tego terenu?

– Nic nie chcemy wywojować. Chcemy odzyskać nieruchomość, która należy się „Sokolowi”.

* Czy prawdą jest, że władze miasta, nie chcąc dopuścić do ucieczki potencjalnych inwestorów, gotowe są oddać wam obiekt KINA?

– Owszem, była taka deklaracja, jednakże jest to dla nas kiepski interes. Bo nam się należy nie tylko działka zabudowana KINEM, ale także druga działka, stanowiąca część b. lodowiska. Jesteśmy przekonani, że obydwie je odzyskamy, choć mamy świadomość, że może to jeszcze trochę potrwać.

* Wyliczono, że prawo do obiektu KINA dałoby Towarzystwu dochód rządu 70 tys. zł rocznie. Co zrobilibyście z tymi pieniędzmi?

– Przeznaczylibyśmy je na działalność statutową. Ale powtarzam, nas nie interesuje sam obiekt KINA.

* Czy należy przez to rozumieć, że do czasu rozstrzygnięcia przez NSA kwestii zwrotu nieruchomości, nie dopuscicie miasta do rozporządzania tym terenem?

– Nie do końca. Gotowi jesteśmy rozważyć przyjęcie innej nieruchomości na zamianę. Ale zaznaczam, nie może to być kawał pola gdzieś na Olchowcach.

* A gdzie?

– Na przykład jakiś dobry lokal w centrum miasta. Taki, który dawałby nam stały dochód, przeznaczony na działalność statutową Towarzystwa.

* Czyli że was wcale nie interesuje przeznaczenie działki po b. lodowisku, lecz zwyczajny interes...

– Nie czujemy się kompetentni, aby rozstrzygnąć o zagospodarowaniu centrum miasta. O tym niech zadecyduje rada miasta, która ma takie uprawnienia. Wcześniej jednak radni powinni uchylić uchwałę poprzedniej rady, która wprowadzona w błąd, bądź działając w niewiedzy, zadecydowała o sprzedaży nieruchomości po b. lodowisku.

* Co ma i co będzie miało miasto z „Sokoła”?

– Na razie ma kłopot, ale jestem przekonany, że w najbliższej przyszłości będzie miało pożytek. I do tego dążymy.

Rozmawiał Marian Struś

Powtórka braci z TSV

Tydzień po zakończeniu zmagani o Puchar Zagórza w Siatkówce Piłkowej, w ośrodku „Zakucie” rozegrano II Otwarte Mistrzostwa Zagórza. Znowu najlepsi byli bracia Tomasz i Piotr Sokolowscy, zawodnicy TSV Sanok.

Młode „Sokoły” z wyjątkowo niskich lotów, w ostatecznym rozrachunku wzbily się na najwyższy stopień podium II Otwartych Mistrzostw Zagórza. W meczu

pokonywali 3. miejsce lepszy okazali się Kondykowski i Kornecki, wygrywając 2:0. Finał przyniósł sporo emocji - choć Sokolowscy przegrali pierwszy set, to później większość piłek grali na tracącego siły Paryżaka. Efekt był taki, że tie-breaka wygrali już prawie bez walki. Ostatecznie mecz zakończył się wynikiem 2:1 (-18, 14, 8).

Tym razem zdecydowaliśmy się na grę tzw. systemem brazylijskim, więc turniej trwał prawie cały dzień. I choć upał mocno dawał się we znaki, to zawody stały na naprawdę wysokim poziomie - powiedział Witold Paryżak, organizator turnieju.



Choć „Sokoły” zmuszane były do wyjątkowo niskich lotów, w ostatecznym rozrachunku wzbily się na najwyższy stopień podium II Otwartych Mistrzostw Zagórza.

Kiepski start

Większość młodzieżowych drużyn Stali rozpoczęła rozgrywki w ligach podkarpackich. Start wypadł raczej kiepsko.

Dotyczy to zwłaszcza juniorów starszych. Dwa mecze i dwie porażki bez zdobytej bramki. W środę drużyna Piotra Kota przegrała u siebie ze Stalą Mielec 0-4, dwa gole tracąc w okresie gry z... przewagą dwóch zawodników (sic!). Jeżeli chłopcy rzeczywiście wzięli przykład z seniorów, to niech już będą konsekwentni i wzorem starszych kolegów w trzeciej kolejce zaksięgują komplet punktów. Zwłaszcza, że juniorzy młodszy pokazali im, jak to się robi, na inaugurację wygrywając w Jarosławiu 1-0 po голу Tomasza Floraka w ostatniej minucie. Zwycięstwo odnieśli także trampkarze starsi Kazimierza Pastuszaka, którzy na wyjeździe pokonali Unię Nowa Sarzyna aż 0-4. Pozostałe zespoły doznały porażek. Na rozpoczęcie sezonu nadal czekają młodzicy starsi oraz orlicy.

Juniorzy starsi: **JKS JAROSŁAW – STAL DOM-ELBO SANOK 2-0 (0-0)**; **STAL DOM-ELBO SANOK – STAL MIELEC 0-4 (0-2)**.

Juniorzy młodszy: **JKS JAROSŁAW – STAL DOM-ELBO SANOK 0-1 (0-0)**; bramka: Florek (80-karny). **STAL DOM-ELBO SANOK – STAL MIELEC 0-3 (0-2)**.

Juniorzy młodszy B: **UNIA NOWA SARZYNA – STAL TRANS-GAZ SANOK 2-1 (0-1)**; bramka: Talarczyk (10).

Trampkarze starsi: **UNIA NOWA SARZYNA – STAL TRANS-GAZ SANOK 0-4 (0-1)**; bramki: Herbut (10), Sabat (45), Ząbkiewicz (60), Wyciskiewicz (70). **STAL TRANS-GAZ SANOK – CZUWAJ PRZEMYSŁ 1-3 (1-1)**; bramka Herbut (39).

Trampkarze młodszy: **STAL SANOK – CZUWAJ PRZEMYSŁ 2-7 (0-4)**; bramki: Woskowicz (48), Adamiak (56).

Kadry młodzieżowych drużyn Stali:

Juniorzy młodszy B: Jakub Adamski, Mateusz Foltka, Szymon Milczanowski – Maksymilian Lewicki, Tomasz Piecuch, Lucjan Rakoczy, Maciej Mądry, Hubert Ogrodnik, Bartosz Sieradzki, Jacek Florek, Kamil Słomiany, Szymon Pluskwik, Arkadiusz Talarczyk, Mateusz Birek, Seweryn Chutkowski, Mateusz Suszko, Mateusz Dorotniak i Maciej Lisowski.

Trampkarze starsi: Jakub Ryniak, Sebastian Galant – Damian Izdebski, Piotr Kuzian, Bartosz Ząbkiewicz, Rafał Lewicki, Wojciech Kopacz, Jakub Wyciskiewicz, Kamil Lisowski, Mateusz Sabat, Jakub Herbut, Krystian Szajna, Michał Pitrus, Dawid Rachwałski, Gracjan Gankiewicz, Kamil Dorotniak, Mateusz Folcik, Kamil Dżoń, Tomasz Pisaniak, Jakub Kokoć, Damian Lisowski, Jakub Kowalski i Michał Dziedzic.

Trampkarze młodszy i młodzicy starsi: Karol Piecuch, Daniel Strzyżowski – Kamil Adamiak, Kamil Cipora, Mateusz Cymbała, Kamil Czubek, Przemysław Chudziak, Dawid Dąbrowiak, Szymon Dziedzic, Łukasz Kopczyński, Michał Krowiak, Grzegorz Lenart, Krzysztof Łosiak, Marcin Matuszewski, Marcin Makar, Sławomir Orawiec, Adam Pisaniak, Horacy Woskowicz, Patryk Wójcik, Tomasz Jaklik, Patryk Kunach, Szymon Marcinkowski i Przemysław Pankiewicz.

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁAŻEWICZ**

Jubileusz pod żaglami

Prawie 70 załóg wystartowało w jubileuszowym X Rejsie „O Puchar Komandora Bieszczadzkiego Towarzystwa Żeglarskiego”. Jak zwykle najliczniej przybyli wodniacy z Sanoka, oczywiście wygrywając kilka klas. Równie ważna jak walka na wodzie była świetna żeglarska zabawa z wieloma atrakcjami.

Choć 67 jachtów to najniższa frekwencja w historii imprezy, żadne inne solińskie regaty nadal nie mogą się równać z rejsem BTŻ-u. Co sprawia, że końcem sierpnia każdego roku żeglarze tak tłumnie ściągają do Polańczyka? Nagrody dla wszystkich załóg? Na pewno nie. Raczej renowa, której BTŻ dorobił się już po pierwszym rejsie, a którą skutecznie utrwał kolejnymi. Imprezie od początku towarzyszy bowiem atmosfera wielkiego żeglarskiego święta. – Myślę, że tym razem radosny nastrój odczuli wszyscy obecni, a z osobami towarzyszącymi było to dobre kilkadziesiąt osób. Prezent na jubileusz sprawiła nam też pogoda, z którą ostatnimi laty bywało różnie – powiedział Wiesław Kijowski, nowy prezes BTŻ-u.

Mimo że na wodzie gra toczy się o konkretną stawkę, nie ma tak bezwzględnej walki, jak choćby podczas regat o Puchar Soliny. Świetnym przykładem mogła być sytuacja ze startu, gdy Michał i Ewa Śpiewakowie z Albatrosa udzielił pomocy innej łodzi, nie zważając na to, że rywałe odpływają. Ich postawa nagrodzona została pucharem Fair Play. Oprócz dwóch biegów regatowych rozegrano sprawnościową konkurencję łądową, przy której

oczywiście było bardzo wesoło, a której wyniki liczone do klasyfikacji łącznej. Ostatecznie żeglarze z Sanoka i okolic wygrali połowę z ośmiu klas. Zdominowaną przez naszych żeglarzy rywalizację katamaranów wygrał Karol Marcinkowski z Naftowca, a pozostałe trzy zwycięstwa odnieśli reprezentanci BTŻ-u: Adam Kalemba w klasie turystycznej, Maciej Kozdraś w sportowo-turystycznej i Wiesław Pietryka w „hotelowcach”.

Imprezy towarzyszące i inne atrakcje to oczywiście znak firmowy regat BTŻ-u. Zaczęło się od rejsów. Rodziny żeglarzy wsiadły na statek „Białej Floty”, a dzieci i młodzież z kolonii w Rajskim pływały popularnym „Smokiem”. Następnie był konkurs rysunkowy pt. „Jacht mojego taty”, w którym każde uczestniczące dziecko otrzymywało reklamówkę z łakociami. Wieczorem przyszedł czas na wspólną zabawę przy ognisku, śpiewach, sztucznych ogniach, muzyce Orkiestry Dni Naszych z Siedlec i Młodzieżowej Orkiestry Dętej z Jaćmierza. Najbardziej wytrwali „balety” kończyli dopiero o świcie.

BTŻ trzyma poziom. Życzymy mu, by drugą dziesiątkę imprez rozpoczął również udanie, jak pierwszą zakończył.



Uśmiechnięte twarze, gorące uściski i triumfalne gesty - na imprezie BTŻ-u zawsze panuje serdeczna atmosfera. Tak podczas samych regat, jak i już na podium.

Organizatorzy X Jubileuszowych Regat Bieszczadzkiego Towarzystwa Żeglarskiego składają serdeczne podziękowania osobom i instytucjom, które środkami finansowymi i rzeczowymi wsparły organizację regat:

- Polpharma S.A.
- Mercedes Benz – Rzeszów
- Inżynieria Rzeszów
- Nafta Gaz Serwis – Sanok
- Bank Spółdzielczy – Rymanów
- Grzegorz Bąk, Tomasz Abram
- Franciszek Buczek
- Adam Tabisz
- Wójt Gminy Sanok
- Waław Drwięga
- Jerzy Czarski „Biała Flota” Solina
- Poglesz
- WIR Sanok
- Sklep „Almi Decor”
- Zajazd „Pod Caryfińską”

Z żeglarskimi pozdrowieniami

Prezes BTŻ
Wiesław Kijowski

Komandor Regat
Janusz Jagoda

Tysiąc dla „Szyderców”!

Rozstrzygnęły się losy głównej nagrody FC Summer Grand Prix w piłkarzykach. Tysiąc złotych zgarną „Szydercy”.

Grzegorz Rozel i Bartosz Wierzbicki końcowe zwycięstwo zapewnił sobie w przedostatnim turnieju w Football Clubie. Wygrali wszystkie mecze, po dwa razy pokonując gospodarzy (Daniel Biłas i Iza Rysz) oraz „Słowackich Terrorystów” (Maciej Rozel i Tomasz Mermer). Drugie miejsce tym razem zajęła ekipa FC, która w pozostałych spotkaniach zanotowała zwycięstwo i remis. „Szydercy” swój tysiąc złotych odbiorą po ostatnim turnieju (sobota, godz. 15), który będzie miał już właściwie charakter czysto towarzyski.

Dobre typy szefa

Nabiera rumieńców FC VIP TOTO LIGA, czyli zabawa w typowanie wyników piłkarskiej ekstraklasy. W ostatniej kolejce najlepiej obstawiał redaktor naczelny „TS”, Marian Strauß.

Nasz szef jako jedyny trafił 6 rezultatów. Po 5 celnych „strzałach” mieli Wojciech Blecharczyk, Ireneusz Stawarz, Sebastian Niżnik i Maciej Mermer. Stabiej tym razem poszło Sławomirowi Mikliczowi, dzięki czemu samodzielnym liderem klasyfikacji został S. Niżnik. W ostatniej kolejce wszyscy uczestnicy „polegli” na meczu Ruch Chorzów – Korona Kielce.

Jeżeli chodzi o otwartą dla wszystkich FC TOTO LIGE, to prowadzi Maciej Rozel (20 punktów), wyprzedzając Bartka Szczudlika i Łukasza Wilka (po 16 pkt.).

Z dwóch Piotrów lepszy Łakoś



Turnieje na kortach SKT są świetną okazją do rywalizacji w gronie kolegów. Tym razem najlepszy okazał się Piotr Łakoś (piąty od lewej).

Dwójka tuż za podium

Anita Żyłka-Reut i Damian Dziewiński zajęli 4. miejsca podczas III Biegu „O Skarb Piotrusia”, który rozegrano w Krośnie.

Sanoczanie zaprezentowali się z bardzo dobrej strony, choć miejsca tuż za podium zawsze pozostawiają jakiś niedosyt. Bieg rozegrano na dystansie 7 kilometrów. Żyłka-Reut (Sanocka Grupa Miłośników Maratonu) pokonała go w czasie 29,25, tracąc prawie 5 minut do najlepszej wśród kobiet Izabeli Zatorskiej z Wrocanki. Natomiast Dziewiński (niezrzeszony) finiszował z czasem 22,38, o niespełną minutę gorszym od Bogdana Dziuby z Wiktorii Stalowa Wola, etatowego triumfatora regionalnych biegów. Sanok reprezentował także Grzegorz Fedak (SGMM), który był 23. z czasem 26,21. Startowało 73 osoby.

Czerwone Diabły górą

Dobiegł końca wakacyjny turniej piłkarski „Lato w mieście”, organizowany przez Spółdzielnię Mieszkaniową „Autosan”. Najlepsze okazały się Czerwone Diabły.

Rozgrywki dla chłopców z klas IV-VI przez miesiąc toczyły się na boisku SP3. Startowało 6 drużyn. Czerwone Diabły odniosły zdecydowane zwycięstwo, wyprzedzając Młode Wilki i Teletubisie. Indywidualne wyróżnienia zdobył: król strzelców – Horacy Woskowicz, najmłodszy zawodnik – Michał Krowiak (obaj z Czerwonych Diabłów), najlepszy zawodnik – Kamil Adamiak (Teletubisie), najlepszy bramkarz – Michał Wójcik (Młode Wilki).

z Bukowskim, który skreczował w drugim secie (6/3, 2/1). Pozostałe spotkania kończyły się w trzech partiach. W drugim półfinale zanosiło się na niespodziankę, bo set otwarcia przyniósł wynik 6/1 dla Penara. W kolejnych górą był jednak Tarapacki, wygrywając 6/4 i 10/6. Penar niepowodzenie powetował sobie w pojedynku o 3. miejsce, pokonując Bukowskiego 6/1, 5/7, 10/6.

Finał z pewnością był najbardziej emocjonującym meczem Otwartych Mistrzostw Sanoka. Lepiej rozpoczął Tarapacki – 6/3 w pierwszym secie. Po zmianie stron Łakoś wzięł rewanż wynikiem 6/4. Prawdziwa wojna rozegrała się jednak w tie-breaku, ostatecznie zakończonym wynikiem 10/8 dla Łakosia.

Biało-czerwoni kontra trójkolorowi!

Na takie momenty nasze miasto czeka z radością. W sanockiej „Arenie”, po raz drugi w historii, wystąpi seniorska hokejowa reprezentacja Polski. Dwukrotnie naszym sparing-partnerem – w piątek i sobotę – będą Francuzi.

sieliśmy obejść się smakiem, zajmując drugą lokatę.

– Zdajemy sobie sprawę, że pokonać Francuzów będzie bardzo

nają pozycję na tafli. – To będą twarde pojedynki, ale właśnie takie pokazują, czy drużyna ma charakter. Żeby wygrać, będzie-



Tak było w kwietniu 2006 r. na otwarciu „Areny”. Wtedy przegraliśmy z Węgrami, teraz spróbujemy pokonać Francuzów.

Po raz pierwszy biało-czerwoni wystąpili w Sanoku na inaugurację „Areny”. Wówczas ich rywalem dwukrotnie byli Węgrzy, którzy po raz pierwszy w historii wygrali z Polakami na wyjeździe (1:0 i 4:2)!

Teraz nasze miasto dostało kolejną szansę zaprezentowania się przed sportową Polską, bowiem oba mecze będą transmitowane przez telewizję publiczną. – To nie jest dziełem przypadku. Po ostatnich Mistrzostwach Świata do lat 18, z których wywiązały się perfekcyjnie, chcieliśmy przyznać Sanokowi mecze seniorów. Nikt nie kwestionował tego, że powinny się one odbyć w Sa-

noku, mieście, które kocha hokej na lodzie – przynajmniej Zenon Hajduga, prezes PZHL.

Odczarować „Arenę”...

Wspomniane mecze z Węgrami pozostawiły niedosyt wśród kibiców, którzy przyszli wtedy podziwiać grę biało-czerwonych. – Zrobimy wszystko, by tym razem zagrać znacznie lepiej – deklaruje Henryk Zabrocki, asystent Rudolfa Rohaczka. Mobilizacja będzie więc podwójna, gdyż nasi reprezentanci chcą ponadto wziąć rewanż na Francuzach za dotkliwą porażkę (4:0) podczas kwietniowych Mistrzostw Świata w Chinach. Na tej imprezie trójkolorowi awansowali do Elity, a my... mu-

ciężko. Ale to będzie zupełnie inna reprezentacja niż jeszcze kilka miesięcy temu. Aż 14 zawodników z obecnej kadry nie było na ostatnich Mistrzostwach Świata. Przygotowujemy ją już pod kontem Igrzysk Olimpijskich – tłumaczy Zabrocki. Mecze w Sanoku mają podsumować pierwszy etap przygotowań Polaków do Mistrzostw Świata Dywizji I, które w przyszłym roku odbędą się w Austrii.

Szybcy, ale... niekoniecznie „wściekli”

Francuzi są drużyną, która w ostatnich latach zrobiła ogromny krok do przodu. Gra ona szybko i hokej, często zawodnicy zmie-

my musieli się sporo najeździć – twierdzi Zabrocki.

– Bardzo przy tym liczymy na sanockich kibiców. Wiemy, że bardzo czekacie na przyjazd reprezentacji. Sam, jako trener Stoczniowca, przekonałem się niejednokrotnie, że znaczenie na hokeju i bardzo go kochacie – mówi asystent Rohaczka.

Początek dzisiejszego spotkania o godz. 19.15. Sobotni pojedynek rozpocznie się natomiast o godz. 18.15. Oba spotkania pokaże TVP (w piątek TVP Sport, w sobotę regionalna „Trójka”). Bilety w dniu meczu: ulgowe 11 zł, normalne 16 zł (karnet na dwa mecze 20 zł).

Bartosz Wiśniewski

Prawie wygrali

– Zabrakło odrobiny szczęścia – tak towarzyski turniej w Bańskiej Bystrzycy podsumował trener Andrzej Słowakiewicz. Nasi hokeiści, choć wygrali dwa z trzech spotkań, zajęli w nim dopiero trzecie miejsce. A powinni pierwsze, gdyby zastosowano zwyczajowy regulamin, premiujący zwycięzców rzutów karnych, a nie bilans bramek.

W Bańskiej Bystrzycy hokeiści KH zmierzali się z dwoma słowackimi pierwszoligowcami – HK Ružomberok i HC 05 B. Bystrzyca – oraz II-ligowym czeskim Kolinem. Dwa pierwsze występy KH napawały optymizmem. Nasi hokeiści dwukrotnie pokonali Słowaków (HK Ružomberok 3-2 i HC B. Bystrzyca 3-1) i gdyby wygrali w ostatnim spotkaniu z Kolinem, zostaliby triumfatorami turnieju. Tymczasem przegrali z Czechami 1-3, w związku z czym trzy zespoły zdobyły po cztery punkty. O ostatecznej klasyfikacji zadecydował bilans bramek. – Szkoda, że nie serię rzutów karnych, które były

wykonywane po każdym meczu, bo wszystkie wygraliśmy – wzdycha trener Słowakiewicz.

Na Słowacji mocnym punktem naszego zespołu byli bramkarze. Zarówno Krzysztof Zborowski (zagrał przeciwko Ruzemberokowi i Kolinowi) oraz Adam Kubalski (mecz z gospodarzami), bronili bardzo pewnie. Podczas turnieju nasz zespół przetestował kilku zawodników. Wśród nich był Marian Lasztyk, przymierzany do gry w KH dwa sezony temu. Na testach przebywali także dwaj Niemcy, ale nie spełnili pokładanych w nich oczekiwań.

(bw)

Nie taki diabeł straszny

Przygotowujący się do rozgrywek hokeiści KH ostatni mecz kontrolny rozegrali w Kežmaroku, a ich przeciwnikiem była drużyna MHK, beniaminek słowackiej ekstraklasy. Mecz ten zakończył się remisem 4-4 (2-1, 2-2, 0-1). W historii sanockiego hokeja nie zdarzyło się, żeby nasz zespół nie przegrał z przedstawicielem czeskiej czy słowackiej ekstraklasy.

Pierwszą tercję wygrali Słowacy 2-1, przy czym miała ona charakter wyrównany. Pierwszego gola dla naszych barw zdobył coraz lepiej grający Michał Radwański z podania Ondreja Lauko. Drugą tercję z impetem rozpoczęli gospodarze, jednak ich napór dzielnie przetrwali sanocznicy, odpowiadając golem za gola. Zakończyła się ona nieoczekiwanym remisem 2-2, a na listę strzelców z naszej strony wpisali się: Marcin Ćwikła i Ondrej Lauko. W trzeciej odsłonie hokeiści KH zwiertzyli szansę dogonienia rywala i zaczęli coraz śmielej atakować jego bramkę. Sztuka wyrównania udało się Tomaszowi Demkowiczowi, który doprowadził do wyrównania.

Czy mogło być jeszcze lepiej? – zapytaliśmy Piotra Krysiaka, prezesa KH, który obserwował to spotkanie. – Owszem, gdybyśmy wykorzystali chociaż jedną z dwóch niemal stuprocentowych sytuacji, jakie mieli nasi młodzi zawodnicy: Solon i Maciejko, można było pokusić się o zwycięstwo. Nas jednak bardziej cieszy to, że drużyna zaczyna grać, że podjęła walkę, prezentując momentami całkiem przyzwoitą hokej.

Podczas tego meczu testowanych było w naszym zespole dwóch zawodników: Mihalik i Hubka. Prawdopodobnie jeden z nich (obrońca) ma szansę na grę w KH.

emes

Wchodzą na obroty

Piłkarze szybko zrehabilitowali się za fatalną inaugurację i porażkę (1-0) z Unią Nowa Sarzyna. W następnym meczu wywieźli remis z trudnego terenu Mielca (2-2), a dwa kolejne mecze już zakończyli zwycięsko. Najpierw u siebie pokonali JKS Jarosław 3-0, a następnie na wyjeździe Rzemieślnik Pilzno 2-1.

W meczu z JKS-em problemem nie było pokonanie rywala, lecz wykazanie nad nim przewagi w postaci strzelonych goli. Pierwsze 40 minut nie napawało zbyt wielkim optymizmem. Wprawdzie stalowcy osiągnęli przewagę, jednak niewiele z tego wychodziło. Dopiero śmiały rajd Daniela Niemczyka w 41 min i bezbłędne podanie do będącego na jeszcze lepszej pozycji Pawła Kosiby przyniosły bramkę, która odmieniła nasz zespół. W 45 min pięknym strzałem z woleja popisał się Adam Janeczko, jednak postać na w kierunku bramki gości piłka nieszczęśliwie trafiła w bramkarza. Po przerwie również pięknym strzałem, tyle że minimalnie ponad bramką, popisał się Kosiba, ale już przeprowadzona w 52 min akcja Kosiba – Janeczko przyniosła gospodarzom drugiego gola. W 65 min, po ładnej akcji Marcina Borowczyka, piłkę przejął Janeczko, postąpił ją do Kosiby, a ten dzięki ekwilibrystycznej sztuczce, umieścił ją w bramce gości. Po tej świetnej sytuacji do podwyższenia wyniku nie wykorzy-

stał w 71 min Janeczko, któremu udało się sztuka przelobowania bramkarza, niestety, piłka minimalnie przeszła ponad poprzeczką.

Zwycięstwo 3-0 w pełni jednak usatysfakcjonowało wszystkich, zarówno zawodników, jak i kibiców. Radość tych ostatnich była tym większa, że znów zobaczyli na murawie zespół walczący, grający ofensywnie, cieszący się z udanych zagrań i strzelonych bramek. A piłkarze jakby uwierzyli we własne siły, czego nie ukrywali w pomeczowych wypowiedziach:

Paweł Kosiba, zdobywca dwóch goli: – Może to jeszcze nie jest to, co by się chciało, ale już nie było źle. Myślę, że ta wygrana pozwoli nam odbloktować się psychicznie. Chcemy wygrywać, chcemy cieszyć się grą, bo zapomnieliśmy już, jak to smakuje. Dziś mieliśmy okazję przypomnieć sobie ten smak.



Marian Struś

Dotrzymali słowa

Nie przestraszyli się wcale tego, że kilka dni wcześniej Rzemieślnik Pilzno pokonał Siarkę Tarnobrzeg (1-0) i to na wyjeździe. Sanocznicy pokonali piłżnian 2-1 (2-1), demonstrując dobrą grę.

Stalowcy zaczęli z dużym impetem. Już w 8 min Marcin Borowczyk idealnie zagrał Adamowi Janeczko, który wyskoczył jak z katapulty i piłka zatrzępotnęła w bramce gospodarzy. Gol uskrzydlił gości, deprymując gospodarzy, niezdolnych do nawiązania równorzędnej walki. Obrazem tej przewagi i naprawdę dobrej gry sanocznicy była druga bramka zdobyta w 28 min przez Marcina Borowczyka. W 43 min ze zdobycia kontaktowej bramki

cieszyli się gospodarze. Zawdzięczać ją mogą sędziemu, który nie odgwizdał ewidentnego faulu Stalca – strzelca gola – na Mariuszu Sumarze. W drugiej połowie stalowcy kontrolowali przebieg gry, nie dopuszczając rywala pod swoją bramkę. Wygrali w pełni zasłużenie, będąc zespołem lepszym i dojrzalszym. Dzięki temu zwycięstwo stalowcy awansowali z 11 na 8 pozycję w tabeli.

Maciej Bukład, trener Stali: – Pierwsze 30 minut meczu to był pokaz naprawdę dobrej i ładnej gry z naszej strony. Graliśmy przy tym skutecznie i widowiskowo. Obraz gry zmienił się pod koniec I połowy, kiedy to sędzia fatalnie puścił ewidentny faul na Sumarze, co skończyło się utratą bramki. To spowodowało, że musieliśmy trochę zmienić taktykę, a poza tym do gry wkradła się nerwowość. Dobrą zmianę dał Piotr Łuczka, który grą głową skutecznie oddał nieliczne zresztą zagrożenia spod naszej bramki. Cieszymy się ze zwycięstwa, zwłaszcza że była to pierwsza nasza wygrana na wyjeździe. STAL: Mazurek – Węgrzyn, Dziobek, Sumara, Jaracz (46. Łuczka) – Kosiba, Kuzicki, Zajdel, Borowczyk – Janeczko (90. Nikody), Niemczyk (85 Chudziński).

O „błysk szprychy”

W przeddzień Mistrzostw Świata w Kolarstwie Górskim Marcin Karczyński naprawdę jest w świetnej formie. Tydzień po wygraniu maratonu podczas którego zawodnik grupy Halls zdobył srebrny medal Mistrzostw Polski MTB.



Marcin Karczyński (z dzieckiem na ręku) na drugim stopniu podium. Liczymy na powtórkę podczas Mistrzostw Świata MTB.

Wyścig w Szczawnie Zdroju rozegrano na liczącej 32 kilometry trasie, składającej się z 10 rund. Już na pierwszej ucieczce podjął partner Marcina z grupy Halls, Dariusz Batek. Szybko jednak został dogoniony przez Karczyńskiego i Marka Galińskiego z CCC Polsat Polkowice, którzy następnie już we dwójkę zmierzali do mety. Na finiszu stoczyli pasjonującą walkę o złoto, którą ostatecznie Galiński wygrał o przysłowiowy „błysk szprychy”. Dość powiedzieć, że obaj kolarze uzyskali identyczny czas 1:46,27. – Oczywiście czuję pewnie niedosyt, ale bardziej cieszę się z tego, że

przed Mistrzostwami Świata forma jest, i to naprawdę dobra. Jedziemy do Szkocji po medal drużynowy! – zapowiada Karczyński i miejmy nadzieję, że tym razem obędzie się już bez defektów, kontuzji i innych przykrych niespodzianek. O dyspozycji podopiecznych trenera Andrzeja Piątka świadczy też fakt, że wyścig drużynowy MP wygrali bez najmniejszych problemów, o około 5 minut wyprzedzając 2. na mecie RMF Kraków. A w wyścigu indywidualnym kobiet zawodniczki Hallsa zajęły cztery pierwsze miejsca. Tytuł zdobyła Maja Włoszczowska.

bart